

Inauguracja 2020/2021



PROF. PRZEMYSŁAW
WOJTASZEK

**PRACUJEMY
NAD STRATEGIĄ**

s. 14



PROF. KRZYSZTOF
PODEMSKI

**NIE WSZYSCY
MILCZELI**

s. 18





Rozpoczął się nowy rok akademicki

– Wierzę w Uniwersytet, który nigdy nie był i nie będzie korporacją, fabryką punktów – nie można zarządzać nim technokratycznie – powiedziała rektor UAM

prof. Bogumiła Kaniewska podczas inauguracji roku akademickiego 2020/2021 w Auli UAM.

Tegoroczna uroczystość odbyła się w reżimie sanitarnym, ze względu na pandemię zaproszono też mniej gości. Każdy jednak mógł uczestniczyć w spotkaniu zdalnie – oglądając transmisję z Auli UAM na You Tube.

Ustępujący rektor prof. Andrzej Lesicki podsumował miniony rok akademicki oraz swoją kadencję, w której zmierzył się z wieloma wyzwaniami, jakimi były m.in.: reforma związana z ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, zdobycie statusu Uczelni Badawczej, a także Uniwersytetu Europejskiego w ramach konsorcjum Epicur. Profesor przekazał insygnia władzy swojej następczyni prof. Bogumile Kaniewskiej, pierwszej kobiecie w historii UAM, która objęła stanowisko rektora.

– Moment przekazania insygniów rektorskich to moment bardzo szczególnie i niezwykle symboliczny. Spotyka się w nim przeszłość z przyszłością; szacunek dla tradycji z wiarą w postęp, w moc ludzkiej myśli przekształcającej świat – podkreśliła prof. Kaniewska, a następnie podziękowała prof. Lesickiemu za spokojne, rozważne i mądre decyzje, które pozwoliły Uczelni pójść dalej w poczuciu satysfakcji i sukcesu.

Jej Magnificencja nawiązując do trudnej sytuacji na świecie i w kraju związanej z pandemią i polityką, wyraziła przekonanie, że nie grozi nam żaden kres. – Wierzę w Uniwersytet, który nigdy nie był i nie będzie korporacją, fabryką punktów – nie można zarządzać nim technokratycznie ani autorytarnie. Uni-



FOT. 5X ADRIAN WYKROTA



ZDJĘCIE NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA

INAUGURACJA 2020/2021

2 | ROZPOCZĄŁ SIĘ NOWY ROK AKADEMICKI

4 | PRZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE REKTORA UAM PROF. ANDRZEJA LESICKIEGO

8 | PRZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE REKTOR UAM PROF. BOGUMIŁY KANIEWSKIEJ

10 | NAGRODY DLA PRACOWNIKÓW

WYDARZENIA

11 | DZIEŃ STUDENTA I ROKU – ONLINE

12 | POZNAŃSKA NAGRODA LITERACKA 2020

PROF. JACEK GULIŃSKI Z MEDALEM HOMINI VERE ACADEMICO

13 | EPICUR ŁĄCZY

Pierwsza konferencja studentów w ramach konsorcjum EPICUR

14 | PRACUJEMY NAD STRATEGIĄ

Rozmowa z prof. Przemysławem Wojtaszkiem, prorektorem UAM ds. projektów badawczych i doktorantów

16 | POCZET DZIEKANÓW UAM 2020-2024

NAUKA

18 | NIE WSZYSCY MILCZELI

Rozmowa z prof. Krzysztofem Podemskim z Wydziału Socjologii, członkiem zespołu badającego przypadki antysemityzmu na UP

20 | NIECH MOOC BĘDZIE Z WAMI!

Stacja Ekologiczna UAM w Jeziorach w ubiegłym roku obchodziła swoje trzydziestelecie.

22 | W TAJEMNICZEJ SIECI PAJAKA

Prof. Paweł Szymkowiak z Wydziału Biologii UAM

24 | OTWIERAMY OKNO NA ŚWIAT

Rozmowa z prof. Bogdanem Jackowiakiem

26 | RADOŚĆ Z DZIENNIKARSTWA

Rozmowa z Sandrą Wawrzyniak, studentka III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej, laureatką plebiscytu Studencki Nobel 2020.

27 | ZROZUMIEĆ WIRUSA

Rozmowa z dr. Paweł Zawadzki z Wydziału Fizyki UAM i MNM Diagnostics

LUDZIE UAM

28 | SARMATA, GOTYK I MEBLE KOWALSKICH

Rozmowa z prof. Jackiem Kowalskim z Instytutu Historii Sztuki UAM

OPINIE

30 | AKADEMICKOŚĆ W DOBIE COVID-U. UNIKAJMY GŁĘDZENIA

Prof. Stanisław Puppel

wersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu będzie stać na straży wolności, autonomii uczelni, prawa do badań i refleksji, których granice wyznacza nie system nakazów i zakazów, lecz poczucie odpowiedzialności, akademicki etos oraz społeczna wrażliwość. To nasz obowiązek w świecie pełnym niepokojów, w czasie, gdy za naszymi granicami Białorusini walczą o prawo do demokratycznego państwa, a w naszym kraju pojawia się szereg zjawisk budzących obawę o przyszłość tejże demokracji.

Podczas uroczystości tradycyjnie odbyła się immatrykulacja studentek i studentów pierwszego roku. Rotę ślubowania odczytała prorektor ds. studenckich i kształcenia prof. Joanna Wójcik. Kilka słów do studentów skierowała Joanna Maruszczak, przewodnicząca Samorządu Studentów UAM.

Wybitny uczony, geograf prof. Andrzej Kostrzewski odebrał medal „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis” przyznany przez Senat UAM (Czytaj też str. 10).

Laudację wygłosił prof. Grzegorz Rachlewicz, dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. Prof. Piotr Śliwiński z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej dał wykład inauguracyjny zatytułowany „Nadzieja w literaturze”.

Oprawę muzyczną inauguracji zapewnili: Chór Kameralny pod dykcją prof. Krzysztofa Szydzisza oraz organista prof. Sławomir Kamiński. Inauguracja nowego roku akademickiego zakończyła się wspólnym odśpiewaniem pieśni Gaudemus Igitur.

Ewa Konarzewska-Michalak



FOT. ADRIAN WYKROTA

EKSCELENCJO, MAGNIFICENCJE, DOSTOJNI GOŚCIE, DRODZY PAŃSTWO, SZANOWNI PRACOWNICY I PRACOWNICZKI, DOKTORANCI I DOKTORANTKI, STUDENTKI I STUDENCI UNIwersYTETU,

Rozpoczynamy dzisiaj sto drugi rok akademicki w historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Rok ten zaczyna również okres kadencji nowych władz uniwersytetu, na czele z prof. dr hab. Bogumiłą Kaniewską, wybraną wolą społeczności akademickiej na 32. rektora naszej Alma Mater. Zgodnie z tradycją akademicką rozpoczynam przemówienie inauguracyjne jako rektor ustępujący z urzędu, by w końcu swego wystąpienia przekazać insygnia rektorskie mojej następczyni.

Ten wyjątkowy dzień wieńczący moją czteroletnią służbę jest dla mnie przede wszystkim okazją, by w gronie gości, współpracowników oraz pracowników, doktorantów i studentów uczelni złożyć wyrazy wdzięczności tym wszystkim, którzy udzielili mi kredytu zaufania i wspierali mnie podczas tej niełatwej drogi.

Inauguracja dzisiejsza jest szczególna także z innego powodu. Przebiega w okresie licznych ograniczeń narzucanych nam przez pandemię koronawirusa, wywołującego chorobę COVID-19. Konsekwencją tego jest mniejsza liczba gości, których zaprosiliśmy do wspólnego świętowania tej ważnej dla uniwersytetu uroczystości. Cieszy mnie obecność tych z Państwa, którzy są z nami w Auli Uniwersyteckiej, a także tych, którzy łączą się z nami za pośrednictwem łączy internetowych.

Pamiętamy, że idea uniwersytetu wyrosła z pragnienia poszukiwania prawdy – o człowieku i o świecie. Prawda to wartość definiująca uniwersytet, pozwalająca odróżnić go od innych instytucji. Służba prawdzie, „będącej – jak pisał prof. Kazimierz Twardowski – dla człowieka najwyższą wartością intelektualną”, jest też dla uniwersytetu zasadniczym celem.

Rok akademicki 2019/2020 był kolejnym rokiem naszej intensywnej pracy w służbie prawdzie. Przegląd najważniejszych wydarzeń zobaczyliśmy przed momentem na filmie.

Miniony rok akademicki uniwersytet nasz rozpoczął w nowej strukturze organizacyjnej, przyjętej w statucie, który wszedł w życie 1 października 2019 roku. Zgodnie z ustawą od tej daty w uczelni mamy trzy organy – jednoosobowy rektora i dwa kolegalne, radę uczelni i senat. Zgodnie ze statutem organami kolegalnymi są także rady naukowe dyscyplin – tych mamy 18. Uniwersytet tworzy obecnie 5 szkół dziedzinowych – Nauk Humanistycznych, Nauk Społecznych, Nauk o Języku i Literaturze, Nauk Ścisłych i Nauk Przyrodniczych, a w ich obrębie funkcjonuje 20 wydziałów dyscyplinowych. Zamiejscowe jednostki organizacyjne mają status filii Uniwersytetu, chociaż zachowałyśmy ich tradycyjne nazwy: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu, Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie, Collegium Polonicum w Słubicach i Nadnotecki Instytut UAM w Pile. Dodać należy jednostki ogólnouczelniane, w tym dwa centra naukowe – Centrum NanoBioMedyczne i Centrum Zaawansowanych Technologii, a także Studium Językowe, Studium Wychowania Fizycznego i Sportu oraz Bibliotekę Uniwersytecką. Dla kształcenia doktorantów w strukturze UAM utworzyliśmy Szkołę Doktorską, mającą swoje sekcje w każdej szkole dziedzinowej. Jednocześnie od 1 października ubiegłego roku w nowej strukturze organizacyjnej zaczęła działać administracja uczelni, zarówno centralna jak i wydziałowa. W centralnej mamy centra wsparcia, z założenia pełniące rolę pomocniczą wobec pracowników uczelni w zakresie spraw przypisanych do centrów, np. Centrum Spraw Pracowniczych prowadzi wszystkie sprawy związane z zatrudnieniem, wynagrodzeniem i działalnością socjalną pracowników, Centrum Wsparcia Kształcenia obejmuje sprawy studenckie i szeroko pojętego kształcenia, a Centrum Wsparcia Projektów – przygotowania i prowadzenia projektów badawczych. Na wydziałach tradycyjne dziekanaty zastąpiły BOSy i BOWy – biura obsługi studentów i biura obsługi wydziału. Wprowadzony został EZD – system elektronicznego zarządzania dokumentami, docelowo przyspieszający obieg dokumentów w uczelni, a także Intranet, nowy system komunikacji z pracownikami. Zapewne te zmiany nie doprowadziły jeszcze do zrealizowania zapowiadanego przeze mnie w programie wyborczym 10-dniowego standardu dla rozpatrywania spraw administracyjnych na uczelni, ale to ważne kroki w tym kierunku. A jeśli rektorowi Marciniakowi 2 września tego roku, w dniu jego imienin, wręczyłem butelkę Martela, to nie dlatego, że przegrałem zakład sprzed czterech lat (rektor Bronek wątpił w powodzenie standardu 10-dniowego :)), ale dlatego, że mój program wyborczy obejmował 8-letni okres, więc na „sprawdzam” przyjdzie jeszcze czas.

Z dniem 30 września 2019 roku z mocy ustawy przerwana została kadencja wszystkich prorektorów i dziekanów uczelni polskich. Zatem na te stanowiska powołałem na naszej uczelni od 1 października 2019 roku nowe osoby. Nowe w sensie powołania, bowiem wszyscy prorektorzy i dziekani (za wyjątkiem jednego) zostali powołani do dalszego pełnienia swych funkcji, a rzeczywiście nowymi osobami byli dodatkowi prorektorzy oraz dziekani nowych wydziałów powstałych z podzielenia wcześniejszych wydziałów wielodyscyplinowych i wielodyscyplinowych na wydziały dyscyplinowe. Zadaniem dziekanów było dostosowanie do końca roku 2019 struktury wewnętrznej wydziałów do nowego statutu tak, by od 1 stycznia 2020 można było powołać kierowników wszystkich jednostek organizacyjnych Uniwersytetu. Po zrealizowaniu tych zadań wydawało się, że rok 2020 przebiegnie już gładko, a jedynym bardzo istotnym

Pamiętamy, że idea uniwersytetu wyrosła z pragnienia poszukiwania prawdy – o człowieku i o świecie

zadaniem będzie przeprowadzenie wyborów władz na kadencję 2020-2024, zarządzonych przez senat w grudniu 2019 roku.

Wydawało się tak do końca lutego... Późniejsze wydarzenia spowodowały, że rok akademicki 2019/2020 zapisze się w historii jako rok wyjątkowy. Rok, w którym z nagłą musieliśmy przejść na zdalną pracę, zarówno naukową jak i dydaktyczną. Wybuch pandemii koronawirusa zmusił nas do zawieszenia działalności uczelni. W ciągu kilku dni trzeba było przygotować zarządzenia regulujące zasady pracy i zdalnego nauczania. Nie mieliśmy żadnych wzorców, a wytyczne ministerialne pojawiały się ze znacznym opóźnieniem. Ale pracownicy, doktoranci i studenci Uniwersytetu stanęli na wysokości zadania. Względnie szybko na wszystkich kierunkach studiów uruchomione zostało nauczanie przy pomocy środków komunikacji zdalnej. Dopracowaliśmy zasady korzystania z bazy laboratoryjnej, aby utrzymać ciągłość procesów badawczych. Stopniowo uruchamialiśmy procedury pozwalające na wyjazdy, także zagraniczne. Wprowadziliśmy zmiany do statutu, które umożliwiły zdalne przeprowadzenie wyborów w sposób gwarantujący ich uczciwość, zachowujący zasady demokracji i sprawiedliwości. Na ocenę strat, jakie poniósł uniwersytet w wyniku pandemii, jest zapewne jeszcze za wcześnie. Jednak dzięki wspólnemu wysiłkowi będą one mniejsze. Jeszcze raz z tego miejsca dziękuję wszystkim za aktywną postawę i zaangażowanie w tych trudnych miesiącach.

Mam jednak wielką nadzieję, że rok 2019/2020 zapisze się na kartach historii nie tylko jako rok pandemii, ale także – chciałbym marzyć, że przede wszystkim – jako rok spektakularnych sukcesów uniwersytetu. 30 października 2019 roku na Zamku Królewskim w Warszawie ogłoszono wyniki pierwszego ministerialnego konkursu Inicjatywa Doskonałości-Uczelnia Badawcza. Wśród dziesięciu uczelni, beneficjentów konkursu, na trzecim (ex-aequo) miejscu znalazł się Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wejście do grona zwycięzców w tym konkursie to, prócz prestiżu, dodatkowe wsparcie finansowe – roczne zwiększenie subwencji o 10% (co w przypadku naszego uniwersytetu wynosi ponad 50 mln złotych rocznie). To również niemało wyzwań na najbliższe lata. Nasz wniosek, wysoko oceniony przez międzynarodowe grono ekspertów, zakłada osiągnięcie bardzo wysokich wskaźników naszej doskonałości naukowej. Tylko ich uzyskanie pozwoli uniwersytetowi utrzymać status uczelni badawczej. W trakcie konferencji sprawozdawczej, która miała miejsce w dniach 15-16 września 2020 roku otrzymaliśmy bardzo pochlebne oceny stopnia realizacji projektu. Ale to jeszcze nie oznacza osiągnięcia wskaźników. Przypomnę, że w ramach projektu ID-UB wspierane są starania o publikowanie artykułów naukowych w najbardziej liczących się czasopismach naukowych, a każdy taki artykuł będzie hono-



FOT. ADRIAN WYKROTA

rowany wysoką premią finansową. Projekt ID-UB przewiduje i inne formy motywowania pracowników do zwiększonego wysiłku publikacyjnego. Jestem zatem dobrej myśli...

Z kolei 7 listopada 2019 roku w Brukseli oficjalnie ogłoszono znane już od połowy 2019 roku wyniki konkursu Unii Europejskiej na wyłonienie konsorcjów uczelni ubiegających się o status uczelni europejskiej w ramach tzw. inicjatywy prezydenta Emanuela Macrona. Wśród 17 zwycięskich konsorcjów jest konsorcjum EPICUR, z udziałem UAM obok uniwersytetów ze Strasburga, Miluzy, Freiburga, Karlsruhe, Amsterdamu, Wiednia i Salonik. Co prawda tegoroczna pandemia spowodowała utrudnienia w działalności zespołu sterującego projektem (doszło jedynie do spotkania na początku roku w Strasburgu, a potem spotykaliśmy się już tylko na platformach internetowych), ale nie przeszkodziło to konsorcjantom w przygotowaniu projektu w ramach programu Horyzont 2020, który uzyskał finansowanie Unii. Z naszej inicjatywy UAM został liderem pakietu działań studenckich. Wyszliśmy też z pomysłem organizacji na UAM konferencji „Uniwersytety europejskie: polskie doświadczenia i perspektywy” skierowanej do polskich uczelni aktywnie uczestniczących w inicjatywie Uniwersytetów Europejskich.

W lipcu 2020 roku w stolicy Grecji podpisaliśmy akt notarialny nabycia lokalu przeznaczonego na siedzibę Polskiego Instytutu Archeologicznego w Atenach. W ten sposób sfinalizowane zostały wieloletnie starania o utworzenie takiej jednostki, umożliwiającej prowadzenie badań archeologicznych w Grecji badaczom z Polski. Uniwersytet wywiązał się ze zobowiązania utworzenia takiej jednostki, jakie przyjął już dwa lata temu podpisując umowę z kilkoma innymi uczelniami Polski.

W lipcu przedstawiłem radzie uczelni projekt nowej strategii rozwoju uniwersytetu na lata 2020-2030. Po zaopiniowaniu go przez radę uczelni, senat UAM przyjął strategię na posiedzeniu w dniu 27 września br. Wymaga jeszcze uzupełnienia o zadania na lata bieżące przez zespół nowej rektorki uniwersytetu.

To najważniejsze sukcesy uniwersytetu w roku akademickim 2019/2020. O innych mówił film poprzedzający moje wystąpienie, a także piszę o nich w sprawozdaniu rektora oraz w corocznym raporcie zatytułowanym „Uniwersytet Zaangażowany”. Wszystkich sukcesów wymienić nie sposób, podkreślę tylko realizację planów inwestycyjnych (przebudowa i rewitalizacja Collegium Heliodorum dla jednostek Wydziału Anglistyki i Wydziału Neofilologii, a także Studium Językowego i jednostek administracji, w tym siedziby dla wszystkich związków zawodowych; ukończenie programu wieloletniego oddaniem do użytku obiektów sportowych; rozpoczęcie budowy akademika na Morasku). Wspomnę też przyjęcie planów inwestycyjnych na lata kolejne (to m.in. modernizacja tzw. koszarowca dla potrzeb Wydziału Prawa i Administracji, nabycie budynku dla Wydziału Nauk o Sztuce, dobudowa łącznika w Collegium Biologicum).

Przez cały ten czas UAM budował dobre relacje z miastem – przypomnę choćby wsparcie miasta w sprawie budowy szkoły podstawowej na działce oddanej miastu przez UAM, a także uregulowanie spraw własnościowych działek na Morasku.

Ważnym osiągnięciem było porozumienie w ramach Kolegium Rektorów Miasta Poznania, które stworzyło dobry klimat i nakreśliło drogę do dalszych rozmów o federacji uczelni publicznych Poznania. Myślę, że przyjęty za mojej kadencji regulamin pracy wraz z regulaminem wynagrodzeń służyć

będą pracownikom uczelni przez następne lata. Zapewne wynagrodzenia pracowników dalekie są od satysfakcjonujących, ale kilkakrotnie udało się przeznaczyć znaczące środki na podwyżki płac. Dla doktorantów zrobiłem wiele, by zapewnić im jak najlepsze warunki, także finansowe, stypendialne. Programy doskonalenia warsztatu nauczyciela akademickiego powinny przełożyć się na wysoką jakość nauczania, ku pożytkowi naszych studentów.

Na koniec pozostaje mi dać jedynie wyraz swojemu przekonaniu, że pozostawiam uniwersytet w bardzo dobrej sytuacji – nie tylko finansowej, ale także organizacyjnej – sprzyjającej realizacji wszystkich zadań: naukowych, dydaktycznych i społecznych.

Z dniem 31 sierpnia 2020 roku zakończyła się moja 4-letnia służba rektora UAM. To skłania do podsumowania całej kadencji, a nie tylko roku 2019/2020. Na szczegółowy raport brakuje w tym wystąpieniu czasu, mówiłem o tym w wywiadzie opublikowanym na łamach wrześniowego wydania Życia Uniwersyteckiego, czy też w mojej wypowiedzi w czternastym odcinku rektorskiego vloga. Powtórzę tylko, że starałem się krok po kroku realizować program wyborczy, przede wszystkim pamiętając o naczelnym zobowiązaniu, że jako rektor będę strzegł wartości akademickich – prawdy i piękna, autonomii i swobody w kształtowaniu badań naukowych i opartego na nich nauczania studentów i doktorantów. Dawałem temu wyraz, apelując o poszanowanie Konstytucji i konstytucyjnej zasady trójpodziału władzy, upominałem się o równe traktowanie wszystkich osób, także tych ludzi, których określa się skrótowo społecznością LGBT+. W trakcie kadencji 2016-2020 uroczyste i godnie świętowaliśmy stulecie Uniwersytetu Poznańskiego. W tym miejscu stanowczo podkreślę, że tylko w takim rozumieniu mogę akceptować przypisywanie mi miana rektora 100-lecia. Podkreślane przeze mnie spektakularne sukcesy roku 2019/2020 – uzyskanie statusu uczelni badawczej i uniwersytetu europejskiego – postrzegam jako efekt realizacji planu osiągnięcia statusu uczelni prowadzącej badania na najwyższym światowym poziomie, uczelni liczącej się nie tylko w kraju, ale i w Europie i na świecie, uczelni zapewniającej studentom najwyższą jakość nauczania. Wyrazem tego europejskiego wymiaru naszego uniwersytetu było podpisanie przeze mnie w imieniu UAM 17 września 2018 roku na Uniwersytecie w Salamance Wielkiej Karty Uniwersytetów (Magna Carta Universitatis), a także deklaracji sportowej 14 lipca 2018 roku w trakcie konferencji rektorów uczelni europejskich na Uniwersytecie w Coimbrze. Innym przejawem europejskości UAM był mój udział w obchodach 20-lecia Procesu Bolońskiego, jakie miały miejsce w dniach 23-24 czerwca 2019 roku na Uniwersytecie w Bolonii.

Z dniem 31 sierpnia 2020 roku zakończyła się nie tylko moja kadencja rektora UAM. W tym dniu upłynęło 47 lat mojej pracy na uniwersytecie, rozpoczętej z dniem 1 września 1973 roku na stanowisku asystenta-stażysty. Ponad połowa tego okresu to pełnienie funkcji powierzanych mi przez społeczność akademicką – najpierw macierzystego Wydziału Biologii (na którym pełniłem przez 12 lat funkcje prodziekana ds. naukowych, a potem dziekana), a następnie całego uniwersytetu. To także 12 lat - 8 lat na stanowisku prorektora, a potem 4 jako rektora. To ogrom czasu poświęconego uniwersytetowi i jego ludziom. Zawsze starałem się stawiać na pierwszym miejscu dobro pracowników, doktorantów i studentów. Bo to przede wszystkim od ich działalności i sukcesów zależy obraz uniwersytetu.

Za moich kadencji prodziekana i dziekana powstały założenia, a potem w ich myśl była realizowana budowa Collegium Biologicum. Jako prorektor i rektor tworzyłem przede wszystkim

rozwiązania służące pracownikom – zwłaszcza młodym pracownikom naukowym (adiunktom) i także pracownikom gorzej sytuowanym. Nie zawsze były to sprawy proste, ale myślę, że sposób ich przeprowadzania w duchu dialogu, porozumienia, wspólnego wypracowywania rozwiązań przynosił dobre rezultaty.

Do społeczności akademickiej należy ocena mojej działalności. Mam nadzieję, że coś pozytywnego wniosłem.

Moje osiągnięcia zawdzięczam wielu osobom. Miałem wspólnych nauczycieli. A także szczęście w doborze współpracowników, że wspomnę zespół, z którym przygotowaliśmy założenia dla Collegium Biologicum, potem zespół dziekańsko-dyrektorski, z którym kierowałem Wydziałem Biologii. W tamtych czasach wiele zawdzięczałem ówczesnym rektorom, profesorom Stefanowi Jurdze i Stanisławowi Lorencowi, a także ich prorektorowi profesorowi Bronisławowi Marciniakowi. Świetnie wspominam pracę w zespole już rektora Marciniaka. Ostatnie cztery lata to wsparcie z jednej strony zgranego zespołu prorektorów, ale także z drugiej, ze strony wszystkich dziekanów oraz zespołu kanclerskiego i kwestorskiego. Wsparcie miałem ze strony wszystkich związków zawodowych; potrafiliśmy wspólnie znajdować proporcjonalne rozwiązania. Wiele zawdzięczam także samorządowi studenckiemu i doktoranciemu. Na ich zrozumienie i szukanie wspólnych rozwiązań zawsze mogłem liczyć.

Wszystkim jeszcze raz serdecznie dziękuję.

To dzięki Waszemu wsparciu mogłem działać na rzecz uniwersytetu, jego pracowników, doktorantów i studentów.

Prof. Andrzej Lesicki

W MINIONYM ROKU AKADEMICKIM POŻEGNALIŚMY Z GŁĘBOKIM SMUTKIEM LICZNE GRONO ZATRUDNIIONYCH I EMERYTOWANYCH PRACOWNIKÓW NASZEJ UCZELNI. ODESZLI, ALE NADAL TRWAJĄ W NASZEJ PAMIĘCI I SERCACH:

Prof. Paweł Antkowiak

Prof. Wiesław Awedyk

Roman Barczak

Genowefa Bąk

Aniela Błaszka

Prof. Andrzej Brenzc

Dr Jędrzej Gadziński

Prof. Jacek Gawroński

Adrian Groniek

Prof. Ewa Guderman-Czaplińska

Zofia Jandy

Władysław Joks

Prof. Jerzy Kaliszan

Prof. Zdzisława Krączyńska

Prof. Andrzej Kwilecki

Prof. Stanisław Lorenc (Rektor w latach 2002-2008)

Barbara Pelo

Prof. Wojciech Poznaniak

Dobrochna Priebe

Dr Anna Przybecka

Aleksandra Reks

Prof. Marcin Rychlewski

Łukasz Smocikowski

Marlena Solak

Prof. Stanisław Szufła

Elżbieta Szumigala

Dr Waldemar Trambacz

Prof. Jerzy Tyranowski

Halina Urbanik

Zofia Walkiewicz

Sabina Wicherek

Wiesław Woźny

Janina Wójcik-Stępnik

Roman Zgliński

Prof. Karol Zierhoffer

Elżbieta Żółtańska



FOT. ADRIAN WYKROTA

WASZE MAGNIFICENCJE, EKSCLENCJO,
SZANOWNY PANIE WOJEWODO, PANIE PREZYDENCIE, PANIE MARSZAŁKU,
WYSOKI SENACIE, PAŃSTWO PROREKTORZY I DZIEKANI
KOLEŻANKI I KOLEDZY, DRODZY STUDENCI I DOKTORANCI,
WSZYSCY ZNAMIENTICI GOŚCIE NASZEJ UROCZYSTOŚCI,
OBECNI W AULI UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Moment przekazania insygniów rektorskich to moment bardzo szczególny i niezwykle symboliczny. Spotyka się w nim przeszłość z przyszłością; szacunek dla tradycji z wiarą w postęp, w moc ludzkiej myśli przekształcającej światy. To taka magiczna chwila, w której uświadamiamy sobie wielkość ponad stuletniej historii naszego uniwersytetu, chwila, w której wszyscy – od mistrzów nauki po jej adeptów, od kanclerzy po najmłodszych pracowników – czujemy się wspólnotą połączoną wspólnym rodowodem, wspólnymi celami, marzeniami i pasjami. Odpowiedzialność za losy tej społeczności ponosimy wszyscy, bo każdy z nas – profesorka i studentka, profesor i student – tworzy jej kształt w swojej codziennej pracy. Jednak bezpośredni ciężar tej odpowiedzialności spada na barki jednej osoby: rektora.

Dlatego dziś, korzystając z tej doniosłej, wyjątkowej chwili, chciałabym – w imieniu całej naszej wspólnoty – podziękować

Jego Magnificencji. Miniona kadencja była nadzwyczajnie bogata w wydarzenia, od uroczystego jubileuszu stulecia, przez sukcesy uniwersytetu badawczego i europejskiego i przełom legislacyjny, aż po kryzys pandemiczny. Spokojne, rozsądne i mądre decyzje rektora pozwoliły nam nie tyle przebrnąć przez niełatwy czas, lecz spokojnie, rozsądnie i mądrze pójść dalej, w poczuciu satysfakcji i sukcesu. Jesteśmy za to Waszej Magnificencji niezmiennie wdzięczni. Dziękuję też całej społeczności Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, społeczności, która znalazła w sobie dość siły i woli, by skupić się nie tyle na trwaniu, ile na działaniu, służąc pomocą sobie i innym. Pokazaliśmy, że jesteśmy prawdziwą wspólnotą, połączoną nie tylko jednym miejscem pracy, ale także społeczną wrażliwością, współdzielonym poczuciem wartości.

Chwila, w której symbolicznie władzę nad uniwersytetem przejmuje pierwsza w jego dziejach kobieta-rektorka, jest chwilą

doniosłą dla historii, społeczności akademickiej i dla mnie osobiście. I jest mi także niezmiernie przykro, że ów tradycyjny gest przekazania pieczy nad uniwersytetem odbywa się w skromnie wypełnionej sali, że wczoraj nie stanęłam tu, w naszej Auli – jak robiłam to od czterech lat – przed zgromadzonymi tłumnie studentami pierwszego roku, że nie widziałam ich twarzy pełnych rozmaitych uczuć, a kiedy otworzę w tym roku pierwszy wykład dla nowoprzyjętych studentów, nie zobaczę zaciekawionych oczu, że nie przyjdzie mi uciszać szumu rozmów i wybuchów radości podczas wykładów na wyższych latach. Powakacyjne spotkania ze studentami są przecież jak powitania dobrych przyjaciół – dodają energii, motywują i cieszą.

Znaleźliśmy się w trudnym punkcie czasu: zmagamy się z pandemią, która budzi w wielu z nas lęk. Niepokoi nas nie tylko o zdrowie własne i bliskich, martwimy się także o losy uniwersytetu, badań, studentów, nauki. Zaledwie wczoraj zdecydował się ostatecznie kształt naszego resortu, który będzie podlegał kolejnej wielkiej zmianie. Nie znamy jej kierunku, nie wiemy, czy zaplanowana nowelizacja ustawy 2.0 będzie kontynuowana, jak przebiegnie integracja szkolnictwa wyższego z edukacją. W ostatnich tygodniach przetacza się w prasie dramatyczna dyskusja o przyszłości polskiej nauki.

Uniwersytet przeżywał już wiele trudnych chwil w swojej historii. Przypomnijmy, ile lat poznańscy walczyli o prawo do uczelni wyższej nim powołano w stolicy Wielkopolski Wszechnicę Piastowską. Przypomnijmy, że lata dwudziestolecia międzywojennego, które z dzisiejszej perspektywy jawią nam się jako „złoty wiek” uczelni, były naznaczone zmaganiem się o jej autonomię ograniczaną licznymi zmianami prawa. Później uczelnia przetrwała w ukryciu czas wojny – jako Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Niełatwe były lata powojenne, niełatwe mroki stalinizmu, trudnych wyborów dokonywaliśmy w latach PRLu. Jednak żadna z tych trudności nie oznaczała końca uniwersytetu ani jako instytucji, ani jako idei. I dziś też nie grozi nam żaden kres. Zdalne nauczanie nie oznacza przecież zmierzchu kształcenia – oznacza nowe doświadczenia, nowe wyzwania, nowe problemy, ale i nowe rozwiązania, nowe odpowiedzi, nowe możliwości. Każdy kryzys, a właśnie w takim kryzysowym stanie rozpoczynamy nowy rok akademicki, powinien stać się lekcją, impulsem do przemyśleń.

Może to dobry moment, by zapytać o rolę uniwersytetu we współczesnym świecie? By zastanowić się, jakie wyznaczyć sobie cele, jakie drogi?

Tak, oczywiście, mamy jako uczelnia, wyraźny plan działania, jasne ramy tego, co chcemy zrobić: to realizacja wskaźników zawartych w projekcie Uczelnia Badawcza, to umiędzynarodowienie, które ma usytuować nas na mapie jako znaczący uniwersytet europejski. To rozwój szkoły doktorskiej i inwestycje w młodych pracowników nauki. To troska o jakość kształcenia, o studentów. To wreszcie kontynuacja idei Uniwersytetu Poznańskiego, współpraca z bratnimi uczelniami, prowadząca do powołania federacji.

Te zamierzenia, które wydają się oczywiste, ta pragmatyka naszego działania na co dzień, nie budzą żadnych wątpliwości. Czy jednak bronią się one – same w sobie – w naszej niespokojnej teraźniejszości? Czy bronią się w obliczu dyskusji o śmierci uniwersytetów, bezcelowości nauki, wiedzy „w śmieciach”?

Odpowiem tak: wierzę w uniwersytet. Wierzę w uniwersytet, który nigdy nie był i nigdy nie będzie korporacją, fabryką punktów – nie można zarządzać nim technokratycznie ani autorytarnie. Uniwersytet to piękna wspólnota ludzi wolnych i odpowiedzialnych, realizujących wspólne cele: prowadzenie badań, kształcenie młodych ludzi i działanie na rzecz otoczenia.

Nie funkcjonujemy w odosobnieniu – autonomia jest nam potrzebna nie do izolacji, nie po to, by zamknąć się w wieży z kości słoniowej z dala od świata i zanurzyć w abstrakcyjnych rozmyślaniach, oderwanych od rzeczywistości. Wolność potrzebna jest badaczom po to, by uprawiać naukę niepodporządkowaną opiniom, ideologiom, doraźnym interesom. Także po to, by móc błędzić, weryfikować swoje tezy, sprawdzać podejrzenia i po raz kolejny zmagać się z problemami, które wydają się nierozwiązywalne, bo jak powiedział Sir Kenneth Robinson „Jeśli nie jesteś gotowy, żeby popełnić błąd, nigdy nie zrobisz nic oryginalnego”.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu będzie stał na straży tej wolności, autonomii uczelni, prawa do badań i refleksji, których granice wyznacza nie system nakazów i zakazów, lecz poczucie odpowiedzialności, akademicki etos oraz społeczna wrażliwość. To nasz obowiązek w świecie pełnym niepokoju, w czasie, gdy za naszymi granicami Białorusini walczą o prawo do demokratycznego państwa, a w naszym kraju pojawia się szereg zjawisk budzących obawę o przyszłość tejże demokracji.

Otrzymując stopień doktora, każdy z nas przyrzeka: badania naukowe w swoich dyscyplinach ochoczo i gorliwie (...) uprawiać i rozwijać nie z chęci marnego zysku czy dla osiągnięcia próżnej sławy, lecz po to, by tym bardziej krzewiła się prawda i jaśniej błyszczało jej światło, od którego zależy dobro rodzaju ludzkiego.

Te ostatnie słowa rot doktorskiej przysięgi określają sens i potrzebę istnienia uniwersytetu – nauka służy człowiekowi, służy jego dobru. Świat współczesny nie szczędzi nam wyzwań, każdy dzień pokazuje, jak bardzo jesteśmy potrzebni. To naukowcy – biolodzy, chemicy – ścigają się z czasem, poszukując w laboratoriach lekarstwa na koronawirusa. To socjolodzy i psycholodzy potrzebni są, by podpowiadać, jak budować relacje społeczne i instytucje, by chronić prawa każdego człowieka i wszystkich grup społecznych. To naukowcy mogą odpowiedzieć młodzieży na pytanie, jakimi sposobami chronić planetę, niszczoną przez ekspansywną cywilizację. To badacze historii, literatury i kultury powinni decydować o tym, jak zarządzać pamięcią, jak budować politykę historyczną, by odrobić wszystkie mroczne lekcje przeszłości. To pedagodzy i psycholodzy powinni odpowiedzieć na pytania, jak kształcić młodych, by wyrastali na ludzi mądrych, otwartych, tolerancyjnych. To prawnicy dbać muszą o kształt dobrze pojętego prawa.

To właśnie jest misja uniwersytetu.

U progu nowego roku akademickiego życzę nam wszystkim optymizmu i wiary, wytrwałości i siły, hartu ducha i wrażliwości. Życzę naszej wspaniałej uczelni, by za kilka lat federacja Uniwersytet Poznański była jedną z czołowych uczelni Europy, znaczącym i liczącym się ośrodkiem akademickim, do którego aplikują osoby z całego świata. Wiem, że sporo pracy przed nami, ale i mamy konkretne plany dojścia do tego poziomu. A sceptykom przypomnę słowa z „Alicji w krainie czarów” Lewisa Carrolla: „wszystko jest możliwe, trzeba tylko wiedzieć o sposobach”. Tej wiedzy wszystkim nam życzę!

Kończąc, chciałabym powrócić do wątku, od którego zaczęłam swoje wystąpienie. Wśród insygniów rektorskich najbardziej znaczący jest łańcuch – jego połączone ogniwa są znakiem więzi – przeszłości i przyszłości, ale przede wszystkim więzi łączącej akademicką wspólnotę naszej uczelni. Pozwólcie Państwu, że w Państwa obecności wręczę kopię tego pięknego symbolu swemu poprzednikowi. Niech będzie wyrazem naszej wdzięczności.

prof. dr. hab. Bogumiła Kaniewska
Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



FOT. ADRIAN WYROTA

NAGRODY DLA PRACOWNIKÓW

Podczas inauguracji nowego roku akademickiego geograf prof. Andrzej Kostrzewski otrzymał medal „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis” przyznany przez Senat UAM, a wcześniej wyróżniający się naukowcy odebrali nagrody I stopnia.

Prof. Andrzej Kostrzewski to menedżer nauki, znakomity wykładowca i wychowawca wielu pokoleń geografów i geomorfologów, zasłużony prorektor UAM, dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, dyrektor Instytutu Badań Czwartorzędu oraz Instytutu Paleogeografii i Geoekologii, kierownik Zakładu Geomorfologii Dynamicznej i Zakładu Geoekologii, a obecnie dyrektor Centrum Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego. Jest założycielem uniwersyteckich stacji terenowych na Pomorzu, na wyspie Wolin i na Spitsbergenie. Jest m.in. członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności i Norweskiej Akademii Nauk Agder, profesorem honorowym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich. Jest również niekwestionowanym wzorem postawy naukowej i obywatelskiej oraz mentorem wielu pokoleń geografów i geomorfologów.

- To czym jesteśmy, co robimy, zawdzięczamy tym, którzy byli przed nami. Chciałbym w tym miejscu złożyć hołd moim rodzicom, nauczycielom - ojcu, który był więźniem Fortu VII i Mauthausen, mojej matce, Małopola, która w okresie międzywojennym rozwijała szkolnictwo w Wielkopolsce. Składam hołd mojemu mistrzowi prof. Bogumiłowi Krygowskiemu, człowiekowi niezwykle skromnemu, oddanemu nauce. To jemu zawdzięczam dzisiejszą sytuację - to, kim jestem. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim moim współpracownikom, uczniom - to przecież jest nasz wspólny sukces, którego nie byłoby bez waszej pomocy - powiedział laureat.

Dzień wcześniej na uroczystości w Auli Lubrańskiego nagrody I stopnia za wybitny dorobek publikacyjny otrzymali naukowcy:

- **Prof. dr hab. Robert Lew**, Wydział Anglistyki
- **Prof. UAM dr hab. Sławomir Sztajer**, Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa
- **Prof. dr hab. Rafał Koliński**, Wydział Archeologii
- **Dr Michał Bogdziewicz**, Wydział Biologii
- **Prof. UAM dr hab. Marcin Frankowski**, Wydział Chemii
- **Dr Błażej Osowski**, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- **Prof. UAM dr hab. Emanuel Kulczycki**, Wydział Filozoficzny
- **Prof. dr hab. Adam Miranowicz**, Wydział Fizyki
- **Dr Łukasz Mikuła**, Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej
- **Prof. dr hab. Ewa Domańska**, Wydział Historii
- **Dr Wojciech Pałubicki**, Wydział Matematyki i Informatyki
- **Prof. dr hab. Mariusz Lamentowicz**, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- **Prof. UAM dr hab. Piotr Podlipniak**, Wydział Nauk o Sztuce
- **Prof. dr hab. Ryszard Kowalczyk**, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- **Prof. UAM dr hab. Aldona Sopata**, Wydział Neofilologii
- **Prof. dr hab. Mirosław Pawlak**, Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu
- **Prof. UAM dr hab. Szymon Matuszewski**, Wydział Prawa i Administracji
- **Prof. UAM dr hab. Grzegorz Króliczak**, Wydział Psychologii i Kognitywistyki
- **Prof. UAM dr hab. Piotr Jabkowski**, Wydział Socjologii
- **Prof. UAM dr hab. Jacek Pyżalski**, Wydział Studiów Edukacyjnych
- **Ks. prof. UAM dr hab. Paweł Wygalał**, Wydział Teologiczny

Ewa Konarzewska-Michalak

DZIEŃ STUDENTA I ROKU – ONLINE

W przeddzień rozpoczęcia zajęć dydaktycznych odbył się na UAM Dzień Studenta I roku.

W tym roku, ze względu na reżim sanitarny, uroczystość przebiegała w... pustej auli, bez studentów. Zainteresowani mogli w niej uczestniczyć zdalnie, dzięki transmisji Uniwersyteckiego Studia Filmowego.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Uroczystość rozpoczęło wystąpienie prof. Bogumiły Kaniewskiej, rektora UAM. – UAM odgrywa ważną rolę w historii Wielkopolski oraz kraju i nieustannie pełni misję kulturotwórczą, opierającą się na badaniach, kształceniu i współpracy z otoczeniem. Z tym większą radością witam was, studentów, na początku waszej nowej opowieści – mówiła.

Natomiast prorektorka UAM ds. studenckich, prof. Joanna Wójcik nawiązała do restrykcji, które obowiązywać będą w rozpoczętym właśnie nowym roku akademickim. – Kształcenie na naszym uniwersytecie odbywać się będzie nie tak, jakbyśmy sobie tego życzyli – w budynkach uczelni, w bezpośrednim kontakcie, z którego najtrudniej nam zrezygnować. Nie będziemy się gromadzić w salach ćwiczeniowych i wykładowych, a po ich opuszczeniu kontynuować długich rozmów z profesorami czy kolegami, nie dane nam będą niespodziewane spotkanie na korytarzu – powiedziała.

– Studia to czas realizacji swoich zainteresowań i poznawania świata. Pamiętajcie, aby zachować równowagę między zabawą, nauką, a aktywnością na różnych innych płaszczyznach życia – przestrzegala kolegów przewodnicząca Samorządu Studentów Joanna Maruszcak.

Dzień Studenta I roku tradycyjnie uświetnił wykład, który w tym roku wygłosił prof. Maciej Michalski z Wydziału Historycznego.

Na zakończenie uroczystości ogłoszono nazwiska nagrodzonych studentów. Studencki Laur w tym roku otrzymali **Olga Żyminkowska** z Wydziału Filozoficznego i **Adrian Drozdowski** z Wydziału Chemii. Medal „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający udział w życiu uniwersytetu”, dedykowany wyróżniającym się absolwentom naszej uczelni, otrzymało osiem osób.

Ogłoszono także listę nagrodzonych statuetką Praeceptor Laureatus. Nagroda ta przyznawana jest nauczycielom akademickim za ich osiągnięcia dydaktyczne. W tym roku trzykrotnym laureatem tej nagrody przyznano także statuetkę Praeceptor Optimus.

Jagoda Haloszka

Medal „Za wybitne osiągnięcia w nauce i wyróżniający udział w życiu uniwersytetu” otrzymali:

- Sara Brodzińska – Wydział Studiów Edukacyjnych
- Viktoriia Drushliak – Wydział Fizyki
- Maja Dziubak – Wydział Anglistyki
- Krzysztof Jurkiewicz – Wydział Matematyki i Informatyki
- Franciszek Krawczyk – Wydział Filozoficzny
- Natalia Krupka – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Artur Nowakowski – Wydział Matematyki i Informatyki
- Daria Zadrożniak – Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

Praeceptor Laureatus

- Dr Grzegorz Michalski – Wydział Anglistyki
- Dr Łukasz Czajka – Wydział Antropologii
- Andrzej Sikorski – Wydział Archeologii
- Dr Agnieszka Knopik-Skrocka – Wydział Biologii
- Prof. Henryk Koroniak – Wydział Chemii
- Prof. UAM dr hab. Marta Wrześniewska-Pietrzak – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
- Prof. Mikołaj Domaradzki – Wydział Filozoficzny
- Dr Tomasz Kopyciuk – Wydział Fizyki
- Dr Paweł Motek – Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej
- Prof. UAM dr hab. Danuta Konieczka-Śliwińska – Wydział Historii
- Dr inż. Michał Ren – Wydział Matematyki i Informatyki
- Dr Krzysztof Piotrowski – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
- Prof. Ryszard Golianek – Wydział Nauk o Sztuce
- Prof. UAM dr hab. Paweł Stachowiak – Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- Dr Elżbieta Dziurewicz – Wydział Neofilologii
- Prof. UAM dr hab. Piotr Łuszczkiewicz – Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu
- Dr Michał Krotoszyński – Wydział Prawa i Administracji
- Prof. UAM dr hab. Paweł Łupkowski – Wydział Psychologii i Kognitywistyki
- Prof. UAM dr hab. Anna Michalska – Wydział Socjologii
- Prof. UAM dr hab. Witold Wrzesień – Wydział Socjologii
- Dr Maria Porzucek-Miśkiewicz – Wydział Studiów Edukacyjnych
- Ks. prof. UAM dr hab. Jacek Soński – Wydział Teologiczny
- Dr Sylwia Szykowna – Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie

Trzykrotni laureaci nagrody „Praeceptor Laureatus”, którzy otrzymali statuetkę „Praeceptor Optimus”:

- Dr Norbert Gill – Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- Dr Łukasz Małecki – Wydział Neofilologii

POZNAŃSKA NAGRODA LITERACKA 2020

Kobiety zatriumfowały w tegorocznej edycji Poznańskiej Nagrody Literackiej. Poetka Krystyna Miłobędzka otrzymała Nagrodę im. Adama Mickiewicza, natomiast trzy młode twórczynie – Monika Glosowicz, Agnieszka Pajączkowska i Joanna Żabnicka zostały nominowane do Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka.

– Artystka słowa, poetka, która potrafi słowem się bawić, która potrafi ze słowa wydobywać niezwykle sensy, znaczenia; potrafi pokazywać migotliwość słów, ale pokazuje też ich wagę. Poetka, która nie zapomina w swojej twórczości o tym, że można pisać dla najmłodszych czytelników. To artystka związana z naszym miastem, Poznaniem – tak Krystynę Miłobędzką, laureatkę nagrody za całokształt twórczości, przedstawiła rektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska na konferencji prasowej w Auli Lubrańskiego.

Nazwiska nominowanych do Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka ogłosił prezydent Poznania, Jacek Jaśkowiak.

Są to:

Monika Glosowicz, badaczka literatury, krytyczka literacka, adiunkt w Instytucie Literaturoznawstwa Uniwersytetu Ślą-

skiego za książkę „Maszynerie afektywne. Literackie strategie emancypacji w najnowszej polskiej poezji kobiet”,

Agnieszka Pajączkowska, kulturoznawczyni, twórczyni projektów fotograficznych, kulturalnych i edukacyjnych, stypendystka ministra kultury i dziedzictwa narodowego w obszarze sztuki wizualnej za książkę „Wędrowny zakład fotograficzny”,

Joanna Żabnicka, poetka, laureatka Medalu Młodej Sztuki i Stypendium Artystycznego Miasta Poznania dla Młodych Twórców za książkę «Koniec lata».

Uzasadnienie nominacji wygłosił prof. Piotr Śliwiński. Kto zwycięży, dowiemy się na gali wręczenia nagród 20 listopada w CK Zamek.

Ewa Konarzewska-Michalak

PROF. JACEK GULIŃSKI Z MEDALEM HOMINI VERE ACADEMICO

25 września w Auli Lubrańskiego Collegium Minus odbył się benefis prof. Jacka Gulińskiego.

Okazją była 70. rocznica urodzin, a także jubileusz 45-lecia pracy na UAM.

W uroczystości udział wzięło grono współpracowników i przyjaciół profesora. Pierwszą część wypełniły wspomnienia. Wyłaniał się z nich obraz człowieka niezwykle obowiązkowego, zorganizowanego i zaangażowanego w kolejne zadania, pojawiające się na jego zawodowej drodze. Ich wspólnym mianownikiem był zawsze UAM. Prof. Hieronim Maciejewski oraz prof. Bogdan Marciniak i prof. Bronisław Marciniak – prywatnie koledzy ze studiów – wspominali, że już w czasach studenckich prof. Guliński skrupulatnie i z niezwykłym oddaniem realizował powierzone mu zadania, niezależnie czy były to badania naukowe, spotkanie w gronie przyjaciół, czy wycieczka pożyczonym samochodem przez Europę. Profesor lubił ludzi i potrafił dostrzec ich potencjał. Umiał też rozpoznać ich potrzeby, choćby te najprostsze. W pamięci kolegów zapadły m.in. dwie paczki z pomarańczami i czekoladą przesłane z Kanady na adres Wydziału Chemii. W latach 80. był to niezwykle rarytas, zwłaszcza w okolicach Bożego Narodzenia.

Benefis stał się też okazją do nagrodzenia profesora. Rektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska wręczyła jubilatowi Medal Homini Vere Academico. – Medal ten jest wyrazem uznania dla pana profesora za pana ofiarą pracę na rzecz uniwersytetu – mówiła. – Jest pan z pewnością wzorem prawdziwego człowieka uniwersytetu. Pana ogromna aktywność na wielu polach: naukowym, dydaktycznym czy organizacyjnym zawsze zmierza do tego, aby przynieść splendor naszej Almae Matris. Medal, który pan dziś otrzymuje, jest wyrazem uznania za pasję i poświęcenie na rzecz uniwersytetu.

Zamiast tradycyjnych podziękowań prof. Guliński wygłosił



FOT. ADRIAN WYKROTA

krótki wykład, przedstawiając w nim szanse i zagrożenia dla UAM na najbliższe lata.

Niespodzianką tego popołudnia był występ Marka Piekarczyka, lidera znanego rockowego zespołu TSA, a prywatnie kuzyna prof. Gulińskiego. Jak wspomniała prowadząca uroczystość Dominika Narożna, panowie nie widzieli się od przeszło pięćdziesięciu lat.

(ziol)



– Jak zapewne wiecie, zamierzaliśmy zorganizować to spotkanie w zupełnie innych warunkach. Niestety, pandemia sprawiła, że musimy spotkać się za pośrednictwem internetu – tymi słowami otworzył pierwszą konferencję studentów w ramach konsorcjum EPICUR prof. Rafał Witkowski, prorektor UAM ds. współpracy międzynarodowej.

Konferencja odbyła się 8 października. Prof. Witkowski nie krył rozczarowania – planowane od wielu tygodni dwudniowe spotkanie ograniczone zostało do minimum. – Do zaledwie kilku godzin, bo tyle, jak sądzę, jesteśmy w stanie spędzić przed ekranem komputera – tłumaczył. Mimo niesprzyjających warunków, wydarzenie okazało się bardzo owocne.

Konferencja była pierwszym tego typu spotkaniem w gronie studentów reprezentujących osiem uczelni zrzeszonych w ramach federacji EPICUR. Jej głównym celem było znalezienie wspólnej płaszczyzny, na której mogłoby dojść do współpracy i wymiany środowisk studenckich. – Tym razem do głosu dopuszczamy studentów, ponieważ to oni właśnie są w centrum naszych starań, są najważniejsi, to dla nich tu jesteśmy – mówił prof. Witkowski.

Uczestnicy, łącząc się ze studium w Poznaniu, przedstawili krótkie prezentacje swoich miast, uczelni, organizacji studenckich, a także opowiadali o życiu studenckim. Dzielili się też pomysłami na polepszenie znajomości programu EPICUR w swoim środowisku i na zewnątrz. Wśród postulatów pojawiało się m.in. zwiększenie aktywności w mediach społecznościowych i internecie, stworzenie specjalnych kursów dla uczestników programu, a także organizacje wspólnych festiwali i imprez. Zgłaszano również potrzebę utworzenia studenckiej sieci kontaktów, które ułatwiłyby wyjazdy, a potem pobyt na partnerskich uczelniach.

– Myślę, że EPICUR to świetna okazja, aby zaangażować się w coś, co trzeba stworzyć od zera. Bo przecież coś tak dużego jak europejska współpraca między uczelniami jest korzystne dla każdego studenta – przekonywała jedna z uczestniczek.

Następnie głos zabrali przedstawiciele UAM. Prof. Magdalena Wrębel z Wydziału Anglistyki, prof. Jakub Rybka z CZT i prof. Rafał Dymczyk z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej zaprezentowali ofertę dydaktyczną swoich wydziałów, a także opowiedzieli o badaniach naukowych, które aktualnie prowadzą.

Zamykając konferencję prof. Witkowski podkreślał, że jest pod wrażeniem pomysłów, które przedstawili studenci. Podzielał też opinie, że należy zwiększyć widoczność programu na zewnątrz. Na początek postulował stworzenie w ramach federacji bazy zawierającej dane wszystkich organizacji studenckich. Pomoże to stworzyć sieć kontaktów między studentami i ułatwi wymianę doświadczeń kulturowych i społecznych. – A po zakończeniu pandemii chciałbym zorganizować spotkanie, na którym moglibyśmy się poznać osobiście – mówił.

Na zakończenie konferencji powstała wspólna fotografia, z uwagi na warunki będąca komputerowym screenshodem. **(ziol)**

Konsorcjum EPICUR (European Partnership for an Innovative Campus Unifying Regions), w skład którego wchodzi UAM, zrzesza osiem uczelni z Francji, Niemiec, Austrii, Holandii, Grecji i Polski. Federację łączy m.in. idea stworzenia wspólnych programów studiów opartych na koncepcji łączenia nauk ścisłych z naukami humanistycznymi (Liberal Arts and Sciences). Drugi projekt realizowany w ramach EPICUR dotyczy multilingwizmu. Jak bowiem się przewiduje, przyszłe pokolenia Europejczyków posługiwać się będą 2-3 językami. W praktyce współpraca w ramach konsorcjum EPICUR ma zwiększyć mobilność wśród studentów i naukowców. **(ziol)**



FOT. ADRIAN WYKROTA

PRACUJEMY NAD STRATEGIĄ

Z **prof. Przemysławem Wojtaszkiem**,
prorektorem UAM ds. projektów
badawczych i doktorantów, rozmawia
Magda Ziółtek.

Czy opracowanie strategii rozwoju UAM to jeden z pańskich priorytetów na tę kadencję? Dlaczego jest ona taka ważna?

Budowanie strategii dla uczelni to wyznaczanie kierunku jej rozwoju, lub inaczej - tworzenie kanwy, na której rozpościeramy tkanę uczelni. Wymaga to refleksji i namysłu, a przede wszystkim czasu. Obecnie dysponujemy dokumentem ramowym, który nie odpowiada naszym ambicjom. Jest zarys wizji, zarys misji i mamy określone cele operacyjne w czterech obszarach, najważniejszych dla każdego uniwersytetu: badań naukowych, kształcenia, trzeciej misji uniwersytetu oraz zarządzania i struktury uczelni. Prace zasadnicze są przed nami. Chcemy, by strategia powstawała przy udziale całej wspólnoty akademickiej, stąd model partycypacyjny tworzenia zespołu ds. strategii UAM. Musimy rozważyć wiele problemów, a potem spróbować odpowiedzieć na pytanie, gdzie chcielibyśmy się znaleźć za 10 lat. Później, w ślad za strategią uczelni, powstaną strategie poszczególnych szkół oraz wydziałów/dyscyplin naukowych. Strategia UAM będzie też punktem odniesienia dla komisji akredytacyjnych, czy przy zawieraniu strategicznych porozumień między uczelniami.

A w jakim miejscu chcielibyśmy się znaleźć za 10 lat?

Zdziwiłbym się, gdyby w swojej strategii jakkolwiek uczelnia na świecie nie powiedziała, że chce prowadzić badania naukowe na najwyższym poziomie, mieć doskonałą ofertę dydaktyczną i efektywnie współkształtować otoczenie społeczno-gospodarcze. Pani Rektor dodałaby, że za 10 lat UAM powinien być bliżej potrzeb każdego z członków naszej wspólnoty. Kiedy przeglądam Strategię UAM 2012-2019 uświadamiam sobie, jak dalece już zmieniliśmy naszą uczelnię. Oczywiście widzę też bardzo

wyraźnie to, czego nam się nie udało zrobić. I tak na poziomie ogólnouczelnianym droga do zreorganizowania administracji tak, by wszystkim przyniosła satysfakcję i ułatwiła życie jest ciągle jeszcze długa i wyboista.

Jako prorektor ds. projektów badawczych zapewne będzie pan namawiał do pozyskiwania większej liczby grantów? Jakich chce pan użyć argumentów?

Choć wolumen grantów jest ważny, to jednak najważniejsza jest ich jakość oraz pozyskiwanie projektów w każdej dyscyplinie uprawianej w UAM. Nie może być tak, że 80% wszystkich projektów badawczych jest realizowane na dwóch wydziałach! Pierwsze działania zostały zapoczątkowane ponad pół roku temu, kiedy w Centrum Wsparcia Projektów powstawać zaczęły sekcje operacyjne: Morasko, Śródmieście i Ogrody. Rodzą się powoli, więc od sierpnia prowadzimy kolejne rekrutacje, szukając osób, które te sekcje wzmocnią. To mają być zespoły ludzi, którzy docierają do naukowców, rozmawiają z nimi i pomagają w przygotowaniu projektów. Z drugiej strony, musimy w całej uczelni wykształcić to, co nazywam kulturą grantową. Co to oznacza? Chciałbym, aby w świadomości wszystkich, od studentów po profesorów, utrwaliło się przekonanie, że każde badania kosztują, że dopóki nie ma zewnętrznego źródła finansowania projektu, nie będzie wyników na najwyższym poziomie. Na Wydziale Biologii pracowaliśmy nad tym 12 lat. Nie można zaniechać drogi moich poprzedników, czyli namawiania ludzi do składania wniosków. Sekcje operacyjne CWP pozwolą nam to zadanie realizować w bardziej zindywidualizowanej formie. Trzeba również, w skali uniwersytetu, zwrócić się ku młodym: studentom, doktorantom i nowo przyjmowanym adiunktom, szkolić, przekonywać i zachęcać do składania wniosków. To długa droga, efekty będziemy widzieć za kilka lat, ale z doświadczenia wiem, że rezultaty będą znacznie trwalsze. Ci ludzie, którzy wyrosli w kulturze grantowej, zostaną na uczelni i tego będą uczyć młodszych kolegów.

Czyli szkoły doktorskie nie rozwiążą tego problemu?

One mają wpisane w swój program szkolenia z zakresu pisania grantów. Można się jednak obawiać, że w wielu miejscach przyjmie ono formę takiego rutynowego wykładu, a to z kolei zabija radość tworzenia aplikacji grantowej. Jednym to przyjdzie łatwiej, innym trudniej. Pamiętajmy więc, że ludzie, którzy pozyskują granty, idą od przodu, pozostali wypadają z systemu albo stoją w miejscu. Nie ulega kwestii, że grantów musimy mieć więcej, ale też nie wszystkich. Zależy nam przede wszystkim na grantach ERC, projektach programu Marii Skłodowskiej-Curie czy grantach H2020, Horizon Europe, realizowanych w międzynarodowych zespołach badawczych. To są dziś wyznaczniki sukcesu, które budują nam – nie powiem lepszą, bo uważam, że UAM prowadzi badania na dobrym poziomie – renomę na świecie.

Rozglądam się po pańskim gabinecie i zastanawiam, czy już się pan zadowolił w Collegium Minus?

Cóż, po 12 latach pracy na rzecz Wydziału Biologii, obecna sytuacja to dla mnie coś nowego. Tam pracowałem w otoczeniu ludzi, których znałem osobiście; dzisiaj podejmuję decyzje o osobach, których nie znam – i to jest dla mnie nowe. Często też muszę odpowiadać na pytania, na które jeszcze nie jestem merytorycznie przygotowany. I ostatnia rzecz – co akurat bardzo mnie cieszy – będę mógł uczyć się uniwersytetu w całym jego pięknie, majestacie, różnorodności i złożoności. I to stanowi dla mnie element pewnej ekscytacji.

POWRÓT DO PROSTOTY

We wrześniu, w ramach projektu NAWA Centrum Wsparcia Współpracy Międzynarodowej zorganizowało szkolenie z komunikacji pisemnej dla pracowników administracyjnych, technicznych i pracowników bibliotek. Wzięło w nim udział blisko 200 osób.

Szkolenie przeprowadziła dr hab. Monika Grzelka z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, która od lat uczy pisanie przyszłych polonistów i dziennikarzy.

Jak się prowadzi zajęcia z pisania dla dwustu pracowników administracyjnych?

Monika Grzelka: Paradoxs polega na tym, że musiałam pokonać barierę językową! Zwykle mówię do przyszłych filologów, dla których język naukowy nie stanowi większego kłopotu. Tym razem jednak pojawiło się potrójne wyzwanie: wielka grupa ponad dwustu osób, forma zajęć online, a więc z bardzo ograniczoną możliwością budowania relacji. Wreszcie słuchaczami były osoby o bardzo różnych potrzebach – pracownicy dziekanatów i bibliotek, księgowi, informatycy, archiwiści i specjaliści od marketingu. Brak kontaktu twarzą w twarz nie pozwala mi ocenić sytuacji odbiorcy, nie wiem, czy wszystko jest zrozumiałe i wystarczająco objaśnione. W zasadzie najbardziej efektywne są zajęcia warsztatowe z pisania w małych grupach, gdy uczestnicy mogą czytać swoje teksty wzajemnie i poddawać je krytyce, przeróbkom, modyfikować, udoskonalać i sprawdzać efekty.

Czy wobec tego takie szkolenie miało sens?

Joanna Barszcz, p.o. dyrektora Centrum Wsparcia Współpracy Międzynarodowej: Na to pytanie odpowiedzieli nam uczestnicy, wypełniając ankiety ewaluacyjne. Zdecydowana większość oceniła zajęcia pozytywnie.

Uwagi krytyczne dotyczyły przede wszystkim formy online i zbyt małej liczby ćwiczeń i praktycznych przykładów. Te kwestie są ze sobą powiązane: forma wykładu online wymusza ograniczenie zadań na rzecz teorii. Uczestnicy mieli do dyspozycji karty pracy z kluczem i testy z kluczem, jednak oczywiście to nie to samo, co dynamiczne ćwiczenia w małej grupie.

A co sztuka pisania ma wspólnego ze współpracą międzynarodową?

JB: Każdy pracownik administracji to potencjalny ambasador uniwersytetu za granicą. Wszyscy mamy kontakty z obcokrajowcami: pracownikami nauki, studentami czy kandydatami na studia, z wieloma z nich korespondujemy. Budowanie współpracy bez skutecznej komunikacji jest niemożliwe. A zasady *plain language*, których uczy dr Monika Grzelka, są uniwersalne.

Czym jest plain language?

MG: To koncepcja przyjaznego dla odbiorcy organizowania oficjalnej, urzędowej wypowiedzi pisemnej. Tekst ma być zrozumiały po pierwszej lekturze. Idea prostego języka jest protestem

przeciwko skomplikowanemu, zawiłemu, abstrakcyjnemu językowi urzędowemu, w tym prawniczemu. I zwrotem w kierunku odbiorcy – ma prawo rozumieć pisane do niego teksty!

To dlaczego piszemy zawiłe?

MG: Są różne powody. Rozbudowana, sztuczna forma często maskuje banalność treści lub niepełną wiedzę nadawcy. Czasem wydaje nam się, że musimy opowiedzieć cały świat, nie chcemy selekcjonować, boimy się, że pominiemy ważne wątki. Często po prostu nie umiemy inaczej. A wszystko, co ważne, można powiedzieć prosto.

Prosto, czyli jak?

MG: Prosty tekst wymaga krótkich zdań, krótkich słów, naturalnego szyku. Rezygnujemy z terminów lub je jasno definiujemy, używamy form osobowych czasowników. W komunikacji trzeba przede wszystkim myśleć o odbiorcy – nie o temacie, nie o własnym wizerunku, ale o tej osobie, która będzie czytać nasz tekst. Warto zatem chwilę przed pisanem pomyśleć, kim jest adresat, jakie ma potrzeby, ile ma czasu.

Skąd pomysł, żeby zaoferować pracownikom szkolenie z pisania?

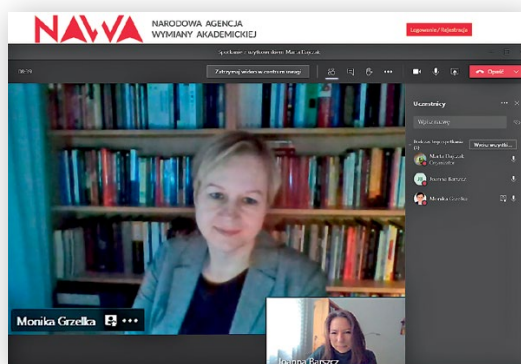
Marta Dajczak, organizator szkolenia: Pracownicy administracji dużo piszą i zwykle uczą się na błędach. Zależało mi, żeby dać kolegom możliwość uczenia się od specjalisty. Byłam studentką dr Moniki Grzelki i na jej zajęciach poznałam zasady, które wciąż stosuję.

Jakie?

MD: Na przykład reguły redagowania oficjalnego pisma. Powinno mieścić się na jednej stronie. Już w pierwszym zdaniu należy napisać, o co chodzi. Szczegóły podaje się dopiero w kolejnym akapicie, a uzasadnienie w następnym. Trzeba unikać ozdobników i wynurzeń osobistych. Warto pamiętać o zasadzie „więcej światła” – tekst musi być podzielony na akapity, bo inaczej będzie nieczytelny.

A czy stosowanie plain language nie powoduje zubożenia języka?

MG: Język urzędowy nie ma być piękny. Ma zapewniać skuteczną komunikację między administracją a obywatelem. Ma przyspieszać załatwianie spraw. Warto włożyć nieco wysiłku, by oficjalne pisma przestały straszyć bezosobowością i zawiłością. Piszmy prosto!



POCZET DZIEKANÓW UAM

2020-2024

Szkoła Nauk o Języku i Literaturze



Wydziału Anglistyki
Prof. UAM dr hab. Joanna Pawelczyk



Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej
Prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz



Wydziału Neofilologii
Prof. dr hab. Krzysztof Stroński

Szkoła Nauk Humanistycznych



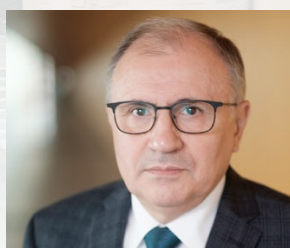
Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa
Prof. UAM dr hab. Jacek Sójka



Wydział Archeologii
Prof. dr hab. Andrzej Michałowski



Wydział Filozoficzny
Prof. dr hab. Roman Kubicki



Wydział Historii
Prof. dr hab. Józef Dobosz



Wydział Nauk o Sztuce
Prof. UAM dr hab. Michał Mencfel



Wydział Teologiczny
Ks. prof. UAM dr hab. Paweł Wygalałak

Szkoła Nauk Społecznych



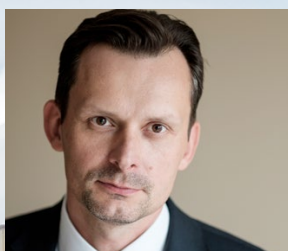
**Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej
i Gospodarki Przestrzennej**
Prof. UAM dr hab. Paweł Churski



Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
Prof. dr hab. Andrzej Stelmach



Wydział Prawa i Administracji
Prof. dr hab. Tomasz Nieborak



Wydział Psychologii i Kognitywistyki
Prof. UAM dr hab. Mariusz Urbański



Wydział Socjologii
Prof. UAM dr hab. Aldona Żurek



Wydział Studiów Edukacyjnych
Prof. dr hab. Agnieszka Cybał-Michalska

Szkoła Nauk Ścisłych



Wydział Chemii
Prof. dr hab. Maciej Kubicki



Wydział Fizyki
Prof. UAM dr hab. Roman Gołębiowski



Wydział Matematyki i Informatyki
Prof. UAM dr hab. Krzysztof Dyczkowski

Szkoła Nauk Przyrodniczych



Wydział Biologii
Prof. UAM dr hab. Beata Messyasz



Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
Prof. UAM dr hab. Grzegorz Rachlewicz



Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu
Prof. UAM dr hab. Piotr Łuszczkiewicz

Oprócz wyniku badań stanu
negu młodzieży, uzyskanie moż-
liwych danych, dotyczących jej
myślowego, pobudek działania
przekonań, ideałów — pozwoli
dotrzeć do dokładniej prawde
politycznej i demokratycznej.

18 | ŻYCIE UNIwersYTECKIE | LISTOPAD 2020

Środowisko akademickie w większości zachowywało bierność wobec prób wykluczenia przedstawicieli społeczności żydowskiej ze świata uniwersyteckiego przez faszystujące grupy i organizacje. Dlaczego tak było, możemy się tylko domyślać. Trochę przez analogię, bo przecież wiemy z autopsji, że zarówno w PRL, jak i obecnie większość środowiska akademickiego zachowuje bierność wobec łamania praw człowieka i demokratycznych reguł. Dodajmy, że to była niezwykła sytuacja, gdy w szacownych murach akademickich pojawili się tacy studenci, którzy pałkami bili swoich kolegów innego wyznania. Zdarzały się nawet akty agresji wobec profesorów uczelni, np. warszawskich uczonych Marcelogo Handelsmana i Tadeusza Kotarbińskiego. Jednym z powodów tej pasywności był więc pewnie strach. Do tego dochodziła nieumiejętność odnalezienia się w niespotykanej w tym środowisku sytuacji, a może i wyniosła profesorska *splendid isolation* oraz opaczne rozumienie normy neutralności uczonego.

Jednak do takiego sprzeciwu dochodziło. Przybierał on różne formy: niedopuszczania do przyjęcia antysemitycznych uchwał przez wydziały i korporacje, wzywania policji, solidarnościowe stanie w trakcie wykładu wraz z usuniętymi z miejsc studentami żydowskimi. Największym echem odbiły się publiczne wypowiedzi z drugiej połowy lat 30. wybitnych osobistości polskiej nauki i kultury. Do historii przeszły 3 listy otwarte: wywołany pogromami w Brześciu i Częstochowie list 30 pisarzy i uczonych „Przeciw barbarzyństwu” z lipca 1937 roku, skierowany przeciwko próbom wprowadzenia na polskich uczelniach getta ławkowego; list 58 uczonych „W obronie kultury polskiej” z grudnia 1937 oraz powstały w reakcji na wymuszenie przez skrajną prawicę getta ławkowego na Politechnice Lwowskiej i Uniwersytecie Jana Kazimierza list 26 profesorów lwowskich „Przeciw terrorowi na wyższych uczelniach” ze stycznia 1938.

Szczególne znaczenie miał wspomniany list otwarty „W obronie kultury polskiej”. Wśród jego 58 sygnatariuszy znalazło się 31 profesorów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, 12 profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, 11 profesorów Uniwersytetu Poznańskiego oraz 3 profesorów z innych uczelni. Dodać warto, że w tym znaczącym gronie było 6 kobiet, a także 3 duchownych protestanckich. Zwraca uwagę brak w nim uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Najwięcej wśród sygnatariuszy było lekarzy, historyków, socjologów i filologów.

Wygląda na to, że środowisko akademickie nie było w tym względzie jednomyślne?

Środowisko akademickie było bardzo głęboko podzielone. Niektórzy profesorowie sympatyzowali z endecją, inni z sanacją, jeszcze inni z PPS. To oczywiście wpływało na ich postawę wobec antysemityzmu na uczelniach. Dodać jednak należy, że nawet część zwolenników endecji nie godziła się na przemoc. Świadczy o tym między innymi list profesorów lwowskich, z których część była endekami.

A jak to wyglądało na UP? Czy mógłby pan wymienić z nazwiska osoby, które próbowały przeciwstawić się tym przesładowaniom? Czy w ogóle były podejmowane takie próby?

Podpisy poznańskich profesorów zasługują na szczególną uwagę. Po pierwsze, dlatego, że Poznań był przed wojną bastionem endecji i ośrodkiem, w którym wydawano liczne antysemityczne publikacje. Po drugie, z tego powodu, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego liczba mieszkańców pochodzenia żydowskiego była tu niewielka, czego konsekwencją był również znikomy udział osób wyznania mojżeszowego wśród studentów. Po trzecie, Poznań był

jednak ośrodkiem o mniejszych tradycjach akademickich niż Kraków, Wilno, Lwów czy Warszawa.

Przyjrzyjmy się bliżej tym odważnym uczonym. Tych jedenastu profesorów UP to w kolejności alfabetycznej: Stefan Horoszkiewicz (patolog sądowy), Edward Klich (ślawista), Witold Klinger (filolog klasyczny), Tadeusz Kurkiewicz (histolog), Stanisław Tomasz Nowakowski (geograf), Stefan Franciszek Różycki (medyk), Franciszek Raszeja (medyk), Stanisław Runge (weterynarz, rektor UP), Adam Skałkowski (historyk), Henryk Ułaszyn (językoznawca) oraz Florian Znaniecki (socjolog). Trzech ostatnich zbierało na naszej uczelni podpisy pod tym listem, który jeden z nich, znany wolnomyśliciel prof. Ułaszyn, otrzymał w Warszawie od socjolożki Marii Ossowskiej.

Czy istnieją jakieś powstałe w dwudziestolecie międzywojennym opracowania naukowe, które próbują opisać zjawisko antysemityzmu?

Rasizm, ksenofobia, nacjonalizm były opisywane, analizowane, usprawiedliwiane lub przeciwnie, krytykowane jeszcze przez socjologów pisujących u schyłku XIX wieku. Krytykę tzw. kierunku rasowo-antropologicznego przeprowadził już wtedy Ludwik Krzywicki, a przed II wojną światową kontynuowali ją Stanisław Ossowski oraz poznański uczony Tadeusz Szczurkiewicz. Z drugiej strony Zygmunt Balicki, uczony, ale także główny ideolog endecji, wychwalał „egoizm narodowy” a „altruizm wobec obcych” potępiał. Nawet tak wybitny humanista jak Znaniecki, w książce powstałej w trakcie wojny polsko-bolszewickiej, przestrzegał przed „imperializmem rasowym Żydów”. Jednak dekadę później napisał bardzo ważną pracę, w której przedstawił rozmaite teorie „antagonizmu do obcych”. Do tej pracy nawiązywał potem Aleksander Hertz, jedyny chyba polski socjolog międzywojnia, który napisał tekst poświęcony wyłącznie sprawie antysemityzmu.

Bezpośrednio do antysemitycznych awantur na polskich uczelniach, jeżeli nie liczyć podpisów pod listami protestacyjnymi, odniosło się tylko trzech socjologów międzywojnia. Stefan Czarnecki ich źródło widział w separacji młodzieży chrześcijańskiej i żydowskiej, w tym, że dojrzywały one w bardzo różnych, rzadko stykających się z sobą środowiskach. O jego eskalację obwiniał profesurę, która z „miękości serca” i dla „świętego spokoju” dopuściła do tego, że uczelnie stały się laboratorium doświadczalnym ideologii faszystowskiej. Z kolei Krzywicki uważał, że burdy na uczelniach były celowo wywoływane przez endecję, aby zdobyć poparcie studentów pochodzenia „włościańskiego”, robotniczego i drobnomieszczańskiego, którzy sprzeciwiali się wprowadzonym przez sanację podwyżkom opłat za studia. Wreszcie, Ossowski oprócz separacji społecznej i różnic klasowych doszukiwał się przyczyn przemocy na uczelniach w przesadach rasowych i religijnych, w słabej asymilacji polskich Żydów oraz w jawnych i ukrytych wpływach hitleryzmu.

Przedstawiliśmy Państwu kolejną część cyklu poświęconego kwestii antysemityzmu na Uniwersytecie Poznańskim. Naszymi rozmówcami byli naukowcy, którzy weszli w skład interdyscyplinarnego zespołu powołanego przez rektora prof. Andrzeja Lesickiego. Wyniki badań tej komisji zostaną zaprezentowane na konferencji naukowej: „Między uprzedzeniem a przemocą. Dyskryminacja Żydów na Uniwersytecie Poznańskim w dwudziestolecie międzywojennym” oraz w publikacji naukowej, która ukaże się w połowie przyszłego roku.



FOT. ADRIAN WYKROTA

NIECH MOOC BĘDZIE Z WAMI!

Stacja Ekologiczna UAM w Jeziorach w ubiegłym roku obchodziła swoje trzydziestolecie.

Niewątpliwie jest to miejsce szczególne na mapie naszej uczelni. Średniozaawansowani wiekowo odwiedzali je zapewne ze swoimi rodzicami i delektując się ciszą Wielkopolskiego Parku Narodowego oraz bliskością Jeziora Góreckiego „ładowali baterie” w istniejącej tu przed laty restauracji. Ten czas minął bezpowrotnie. Dla dobra przyrody oraz... nauki. Dziś na tym terenie mieści się Stacja Ekologiczna UAM w Jeziorach. Miejsce tajemnicze, ale dostępne dla każdego, komu przyroda WPN jest bliska.

Stacja została powołana do życia pod koniec listopada 1989 roku. Rok temu miała świętować 30-lecie, ale obchody przełożono na wiosenny czas, a wtedy pojawił się koronawirus. Jednak nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, więc szef ośrodka, prof. Mariusz Pełechaty zapewnia, że 35-lecie będzie miało jeszcze lepszą oprawę.

Z profesorem spotkaliśmy się przed budynkiem Stacji w WPN. Oczywiście w masce. Wizyta gościa została też odnotowana w stosownym dokumencie – zgodnie z zarządzeniem kanclerza. A potem był już czas na opowieść o miejscu, czasie i ludziach...

– Autorami koncepcji zagospodarowania tego terenu byli prof. Jerzy Siepak z Wydziału Chemii, dr Wirginia Kubiś z Wy-

działu Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz dr Andrzej Nowosad z Wydziału Biologii, a zespołem kierował prof. Andrzej Kostrzewski – mówi szef Stacji prof. Mariusz Pełechaty. – Lata pracy, przychylność uczelni, jak i dyrekcji WPN spowodowały, że dziś w pełni możemy wykorzystywać to, o czym marzyli nasi założyciele. Pracować naukowo, prowadzić badania, dbać o tutejszą przyrodę i edukować przyrodniczo przyjeżdżającą do nas młodzież.

Już na początku naszej rozmowy zwróciłem uwagę na sporej wielkości woliery ulokowane obok głównego budynku. Jak się okazało, tu naukowcy pod kierunkiem prof. Mirosława Jurczyshyna z Wydziału Biologii prowadzą badania, których efektem ma być reintrodukcja popielic w zachodniej Polsce. Gatunek ten wyginął na skutek złe prowadzonej gospodarki leśnej. Dziś, z powodu znacznej fragmentacji powierzchni leśnych, powrót popielicy nie może nastąpić bez pomocy człowieka. – W woliarach na terenie Stacji uzyskuje się przychowek, który aktualnie stanowi zasadniczą część grupy reintrodukowanej do Puszczy Barlinecko-Gorzowskiej, a wcześniej do lasów Sierakowskiego Parku Krajobrazowego i Szczecińskiego Parku Krajobrazowego „Puszcza Bukowa” – mówi prof. Pełechaty. – Ale to nie wszystko. Popielica charakteryzuje się stosunkowo

Badania naukowe prowadzone w Stacji

- Wahania poziomu wód powierzchniowych i ekologia wybranych jezior WPN
- Chemizm i wahania poziomu wód podziemnych
- Zmienność przestrzenna środowiska WPN
- Długoterminowe zmiany flory i roślinności jeziora Lednica [zachodnia Polska] na tle zmian charakteru zlewni i lokalnych uwarunkowań klimatycznych
- Reintrodukcja popielicy w zachodniej Polsce – badania prowadzone przez prof. Mirosława Jurczyszyna z Wydziału Biologii UAM
- Chemizm środowiska WPN, w tym szczególnie opadów atmosferycznych – badania prowadzone w przeszłości przez prof. Barbarę Walną

bogatym repertuarem wydawanych dźwięków. Stwierdzono, że wydaje ona siedem różnych głosów. W badaniach prof. Jurczyszyna próbuje się określić czy, i w jaki sposób, skład i wielkość grupy wpływają na różnorodność wokalną popielicy.

Projektów realizowanych w Stacji jest znacznie więcej. Obecnie oczkiem w głowie pracowników Stacji jest realizacja zamierzenia finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz NCBR pod tytułem „Zmienność środowiska przyrodniczego na mapach cyfrowych i w danych terenowych – MOOCne kursy e-learningowe Stacji Ekologicznej UAM w Jeziorach”. Tutaj kierownikiem jest dr Lech Kaczmarek, a kursy MOOC-y są bezpłatnymi kursami e-learningowymi w trybie online. Są one otwarte dla nieograniczonej liczby uczestników, do grona których Stacja Ekologiczna zaprasza także pracowników, doktorantów i studentów UAM. Wśród poruszanych tematów jest choćby jakość wód powierzchniowych i jej ocena metodą bioindykacji, są naturalne i antropogeniczne czynniki sprzyjające eutrofizacji jezior. Prowadzone są także kursy do zastosowań edukacyjnych np. środowisko przyrodnicze na cyfrowo czy czytanie rzeźby terenu.

– Oferta jest bardzo szeroka. Dzięki niej trzecia misja uniwersytetu jest przez nas realizowana na bieżąco – uważa szef Stacji. W myśl koncepcji opracowanej jeszcze w 1989 roku Stacja Ekologiczna w Jeziorach miała być miejscem spotkań zarówno naukowców, jak i pasjonatów. Stacja miała też spełniać i spełnia od lat cel edukacyjny. To dla młodzieży prowadzone są zajęcia na ścieżce edukacyjnej. Stacja współpracuje z ponad 50 szkołami województwa wielkopolskiego i nie tylko. Zespół pod kierunkiem dr. Michała Lorenca zapoznaje młodzież z geomorfologią WPN i występującymi tu ekosystemami, prowadzi zajęcia głównie w terenie.

W ramach monitoringu środowiska, kolejnej kluczowej funkcji Stacji Ekologicznej, prowadzony jest monitoring poziomu wód w zbiornikach WPN. – Woda to ważny temat w naszych badaniach – mówi prof. Pełechaty. – Oceniamy, że dziś dobrą jakość wód mamy w wykorzystywanym rekreacyjnie Jeziorze Jarosławieckim, problemem są zakwity w Jeziorze Góreckim, a najgorsza sytuacja hydrologiczna obserwowana jest przez nas w cennym przyrodniczo Jeziorze Wielkowiejskim, które wysycha. Widzimy to zarówno w terenie, jak i dzięki monitoringowi wahań poziomu wód powierzchniowych i podziemnych. W każdym punkcie pomiar dokonywany jest manualnie raz w miesiącu za pomocą niwelatora, względem wkopanych w podłoże reperów. Zespół Stacji wspierany jest w tych badaniach przez prof. Renatę Dondajewską-Pielkę z Wydziału Biologii UAM.

Zresztą monitoring nie dotyczy tylko wody. Dzięki dobrze wyposażonej stacji meteo Marta Jaśkiewicz od lat pozyskuje materiał badawczy. Warto też zauważyć, że regularne pomiary wysokości opadów atmosferycznych rozpoczęto w 1991 r. Od tego czasu systematycznie zwiększa się zakres obserwacji i pomiarów meteorologicznych, a od roku 2000 pomiary prowadzone są w sposób automatyczny. Przyrządy pomiarowe zostały zlokalizowane na śródlęśnej polanie, na terenie ogrodzonym Stacji Ekologicznej UAM w Jeziorach – z wyjątkiem wiatromierza, który umieszczono na dziesięciometrowym maszcie w terenie otwartym, 500 m od budynków Stacji. Jak podkreślają pracownicy Stacji, lokalizacja podstawowego ogródka meteorologicznego daje wgląd w dynamikę atmosfery polany śródlęśnej, przez co dane są bliższe zapotrzebowaniu naukowemu. Bieżące pomiary meteorologiczne dostępne są na stronie internetowej Stacji.

Pracownicy jednostki UAM szczególnie dumni są z posiadanej od lat i wciąż rozwijanej eksperckiej bazy danych autorstwa dr. Lecha Kaczmarka (EBD – dostępna na stronie Stacji). Dzięki realizowanemu projektowi tworzone są między innymi tematyczne platformy udostępniania i wymiany cyfrowych danych przestrzennych, uzyskanych w ramach projektów badawczych i utylitarnych. Dodatkowo w prowadzonej przez dr. Michała Lorenca bazie publikacji z obszaru WPN (Bibliografia WPN – dostępna na stronie Stacji) znajduje się już około 660 pozycji literatury, a ich zdecydowana większość jest dostępna w Stacji w wersji elektronicznej lub w postaci nadbitek.

– Od tego roku rozpoczęliśmy badania chemizmu wód podziemnych WPN – mówi prof. Pełechaty. – Przy tym projekcie współpracujemy z WPN, który udostępnił nam 26 punktów pomiarowych – piezometrów. To jedno z naszych zadań na najbliższe lata. Liczę też, że wrócimy do naszych spotkań z młodzieżą i znów ruszymy w teren. Sprawę mamy o tyle ułatwioną, że na terenie ośrodka dysponujemy dobrze wyposażoną bazą dydaktyczną, ale i noclegową, więc nawet ci z najdalszych stron nie muszą się obawiać, że zabraknie im dachu nad głową. Zapraszamy.

A my zapraszamy wszystkich zainteresowanych do odwiedzenia strony internetowej Stacji <http://jeziory.home.amu.edu.pl/>

Krzysztof Smura

Stacje terenowe UAM:

1. Stacja Geoekologiczna w Storkowie – monitoring uwarunkowań, charakteru i przebiegu współczesnych procesów geomorfologicznych w strefie młodoglacjalnej zlewni górnej Parsęty.
2. Stacja Ekologiczna w Jeziorach – badania specjalistyczne, interdyscyplinarne i szeroka edukacja ekologiczna we współpracy z WPN.
3. Stacja Monitoringu Środowiska Przyrodniczego w Białej Górze – morfodynamika wybrzeży klifowych i dynamika geoekosystemów Wyspy Wolin.
4. Stacja Terenowa Czołpino – monitoring morfolitodynamiczny środowiska plażowego oraz nadmorskich wydm ruchomych.
5. Stacja Polarna Petuniabukta na Spitsbergenie – stacja referencyjna dla określenia skali i charakteru przemian środowiska Polski w warunkach obserwowanych zmian klimatu i narastającej antropopresji oraz Stacja Różany Strumień na Morasku – element Zintegrowanego Monitoringu Środowiska, badania zlewni cieką będącego pod wpływem dużej aglomeracji miejskiej.

W TAJEMNICZEJ SIECI PAJĄKA

Pajęczna sieć jest niemal tak wytrzymała na rozciąganie jak stal, mocniejsza od kuloodpornego kevlaru, prawdopodobnie hypoalergiczna i sterylna. Taki super materiał można byłoby wykorzystać w przemyśle i w medycynie. Kto umiałby go wyprodukować, dokonałby technologicznej rewolucji.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Prof. Paweł Szymkowiak z Wydziału Biologii UAM

To, co fascynuje naukowców w pająkach, to m.in. umiejętność przędzenia nici. Wszystkie pająki to robią, nawet te, które nie tkają sieci łownych. Nić służy im do budowy kokonów, ułatwia linienie, pozwala też stabilizować lot. Każdy pająk przemieszczając się, zostawia za sobą nić, choć często tego nie dostrzegamy – taka jest delikatna.

Pajęcze białka w mleku kozy

Żeby poznać właściwości pajęczych nici najpierw trzeba się dowiedzieć, jak powstają. Przędza ma skomplikowaną, polimerową strukturę, zbudowaną z aminokwasów. – Mechanizm przędzenia jest dosyć specyficzny – mówi prof. Paweł Szymkowiak z Wydziału Biologii UAM. – Pająk wykorzystuje do tego półpłynną substancję o strukturze białkowej (peptydowej) składającej się z miceli, które mogą być formowane w różny sposób. Substancja ta uwalniana z gruczołu przedostaje się do przewodów, gdzie jest odpowiednio kształtowana i dopiero potem wydostaje się na zewnątrz. Proces przejścia miceli jest bardzo ciekawy, bo zachodzi w nim wiele przemian – materiał zmienia pH, jest odwadniany, uzupełniany o kationy potasu i inne substancje.

Odtworzenie sposobu, w jaki pająk tworzy nić, jest kluczowe dla naukowców. Nadal jednak nikomu nie udało się tego zrobić w sposób idealny. Problemem jest to, że pająków nie można zmusić do przędzenia w przeciwieństwie do motyli – jedwabników. – Póki nie pokonamy tej przeszkody i nie zdobędziemy więcej substancji, którą można byłoby modyfikować, nie będzie można prowadzić badań na szeroką skalę – wyjaśnia profesor.

Jednak naukowcy się nie poddają. Podglądając pająki, próbują stworzyć syntetyczny obraz tych białek i wyprodukować ich zamiennik. – Odbywa się to różnymi drogami przy wykorzystaniu genetyki i badań molekularnych. Sekwencjonuje się gen pająka, aplikuje fragment DNA bakteriom (np. *Escherichia coli*), które zaczynają produkować pożądane białka. Do tego celu wykorzystuje się również zwierzęta transgeniczne np. kozy, których mleko posiada skład białkowy pajęczych nici. – Ten kierunek

badań jest dla mnie fascynujący i obiecujący naukowo – podkreśla prof. Szymkowiak.

Pierwszy przełom w badaniach i znaczący sukces odnieśli badacze ze Szwecji w 2017 roku. Zbudowali urządzenie, za pomocą którego wytworzyli sprężystą i rozciągliwą nić białkową. Daleko jej, rzecz jasna, do naturalnej przędzy, ale jest szansa, że po modyfikacjach ta technologia da światu wymarzone nici. Biodegradowalne i biokompatybilne, a przy tym elastyczne i wytrzymałe można byłoby wykorzystać np. jako nici chirurgiczne czy materiał do tworzenia implantów, wspomagających zrastanie pękniętych kości i ścięgien. Białka, z jakich się składają, bardzo dobrze wbudowują się w naczynia krwionośne. Już teraz są wykorzystywane w postaci hydrożeli i kapsulek do powolnego uwalniania leków w organizmie.

Natomiast eksperci z uniwersytetu w Nottingham wyprodukowali syntetyczny jedwab, odwzorowujący właściwości pajęczych nici, który można stosować w opatrunkach. Zaobserwowano, że włókna o działaniu antybakteryjnym i antyalergicznym przyspieszają się do szybszego gojenia ran.

Osiem (owłosionych) nóg

– Ktoś, kto zajmuje się pająkami, jest często postrzegany jako dziwak – mówi prof. Szymkowiak. – Nawet niektórzy biolodzy uciekają od badań w obrębie tej grupy zwierząt, boją się. Szkoda, bo są to fascynujące zwierzęta.

Pająki mają osiem, czasem mocno owłosionych nóg, zwykle cztery pary oczu, do tego niektóre są jadowite – trudno je pokochać od pierwszego wejrzenia. Drapieżniki te odznaczają się niezwykle różnorodnością narządu wzroku. Te, które polują na sieciach, zwykle słabo widzą – odbierają sygnały innymi zmysłami np. włosami czuciowymi (trichobothria), natomiast skakuny, które zdobywają pokarm, skacząc na ofiary, dysponują doskonałym wzrokiem. Skakun nie ruszając się z miejsca, widzi 270 procent obszaru wokół siebie! Wydaje się, że patrzy do przodu, a on w tym czasie obserwuje okolicę wokół swojego ciała.

Osobliwa fizjonomia tych małych zwierząt nie zniechęciła profesora Szymkowiaka. – Już na studiach zacząłem badać pająki, bo chciałem się zająć grupą zwierząt, której ludzie unikają. Poza tym zafascynowała mnie wiedza arachnologa prof. Andrzeja Dziabasewskiego, naukowca o szerokich horyzontach, który potrafił przekazać swoją pasję młodszemu pokoleniu.

Jako młody badacz prof. Szymkowiak zajmował się również roztocznymi, zwierzętami należącymi do gromady pajęczaków. Ostatecznie został pajęczarzem faunistą, ekologiem i taksonomem. Uznany specjalista prof. Marek Żabka zachęcił go do wyjazdu do Australii, gdzie badał pająki krabokształtne – odkrywał i opisywał nowe gatunki.

– W Australii żyje jeden z najbardziej jadowitych pajaków na świecie – *Atrax robustus* – profesor pokazuje mi słoić, w którym pływa dość duży osobnik. – Spotkać go można na przedmieściach Sydney. Z przodu ma silne kolce jadowe, które mogą przekłuć skórę, czego większość pajaków nie potrafi. Tylko kilkanaście gatunków jest dla nas groźnych – wśród nich nie ma żadnego z naszych rodzimych. Aż dziw, że ukąszenie czarnej wdowy, mierzącej tylko półtora centymetra, może prowadzić do śmierci. To chyba kwestia krótkiej ewolucyjnej drogi, jaką do tej pory przeszedł człowiek, że nie jesteśmy odporni na neurotoksynę, którą produkuje ten pajak.

Co ciekawe, istnieją gatunki pozbawione gruczołów jadowych, jeden z nich żyje w Polsce. To prząsłak (*Hyptiotes paradoxus*). Poluje, używając trójkątnej sieci, przytwierdzonej do gałązek. Sam stanowi element tej konstrukcji, przytrzymując odnóżami nić łączącą sieć z podłożem. W ten sposób stanowi czuły element detekcji drgań, jakie wywołuje ofiara. Kiedy na pajęczynie pojawi się owad, pajak puszcza sieć łowną, co powoduje oplątanie i unieruchomienie ofiary – jad nie jest potrzebny.

Taniec i feromony

Jak na małe zwierzęta, pająki mają bardzo wysublimowane sposoby doboru płciowego. Zaloty niemal w każdej grupie wyglądają inaczej. Pająki słabowidzące przesyłają sobie sygnały mechaniczne za pośrednictwem sieci bądź podłoża. Samce, szarpiąc nici sieci łownych, nadają swoiste „telegramy” do samic, dzięki którym te wiedzą, z kim mają do czynienia. Istotny jest rytm, częstotliwość i siła drgań. Żeby doszło do kopulacji i zaplemnienia, samiec musi przedstawić się jako godny partner do rozrodu – przedłużenia trwania gatunku. Niektóre pająki przynoszą prezenty, ofiarując wybrankom zdobycze (np. *Pisaura*) – te trudniejsze do upolowania lepiej świadczą o ich umiejętnościach myśliwskich. Skakuny, które mają dobry wzrok, preferują adorację na odległość. – Samce mogą godzinami zalecać się do swojej partnerki, robiąc pokazy taneczne. Przedstawiają się z jak najlepszej strony, ale też trochę oszukują, jak to w świecie biologii.

Pewien rodzaj oszustwa w zdobywaniu pożywienia stosuje pajak bolas (*Mastophora* sp.). Otóż wydzielane przez niego feromony przyciągają samce pewnego gatunku motyla (np. *Spodoptera* sp.) – okazuje się, że ta substancja ludzko przypominają feromony produkowane przez ich samice. Motyle lecą więc do partnerek, a na miejscu trafiają w sidła pajaka. Bolas aplikuje feromony na lepną kulę zawieszoną na nici i poluje na owady wymachując nią jak lassem.

Niektóre zachowania godowe pajaków mogą zaskoczyć. Przed samym zapłodnieniem samiec pajaka krabokształtnego (*Xysticus* sp.) oplątuje pajęczyną samicę i takimi więzami przytwierdza ją do podłoża. Budowa narządów rozrodczych tych zwierząt też jest specyficzna. – Pewna ułomność samców polega na tym,



Kądziołki przednie i pajęczyna pajaka o nazwie *Linothele megatheloides* wykorzystywanego do badań nad właściwościami antybakteryjnymi przedpajaków



Thomisus spectabilis, nie ma polskiej nazwy. Należy do pajaków krabokształtnych, okaz pochodzi z Australii

że gruczoły rozrodcze nie mają połączenia z narządem kopulacyjnym, który znajduje się przy otworze gębowym. Samiec tworzy specjalną nić, na nią wydziela nasienie i narządem kopulacyjnym jak strzykawką je zasysa. Narządy te u każdego gatunku są trochę inaczej zbudowane, co zapobiega kopulacjom międzygatunkowym. Są przy tym twarde, co nie ułatwia zadania – niektóre gatunki zmiękczają je wkładając do otworu gębowego i żując do momentu, aż staną się elastyczne. Gdy wszystko pójdzie dobrze, samiec kopuluje zaplemnijając samicę – samo zapłodnienie następuje później. To ona decyduje, kiedy plemniki mogą dotrzeć do komórek jajowych. W tym celu przechwytuje nasienie w specjalnych woreczkach nasiennych.

Pierwsze na wulkanie

Jesienią obserwujemy babie lato. Przeloty pajaków (ballooning), bo tak fachowo nazywa się to zjawisko, są dla nich przeżyciem ekstremalnym. Przy odpowiednich warunkach atmosferycznych część osobników może pokonać nawet 100 metrów, ale zdarzają się też dalsze wędrówki. Na podniebne loty jest szansa w pogodne dni, przy delikatnych, wznoszących powiewach wiatru (ok. 5 metrów na sekundę). Szczególnie dobre warunki do takiego sposobu podróżowania pojawiają się we wrześniu, kiedy ziemia jest nagrzana, bo wtedy ciepłe słupy powietrza potrafią ponieść wysoko i daleko.

– Znane są przypadki, gdy znaleziono pająki na kilku tysiącach metrów, gdzie panują trudne warunki – zmienia się ciśnienie, gwałtownie spada temperatura. Być może zwierzęta muszą wejść w rodzaj hibernacji, żeby przeżyć. To, co się dzieje z organizmem pajaka w takich warunkach, nie jest jeszcze poznane – wyjaśnia profesor.

Co ciekawe, pająki latają nie tylko jesienią. Te, które potrafią, robią to cały rok – dotyczy to zwykle młodych osobników, szukających nowych siedlisk, gdzie mogłyby się rozwijać i rozmnażać. Ale z wiatrem lecą również dorosłe pająki małych gatunków, które czują, że kończy się sezon wegetacyjny i szukają odpowiednich miejsc na złożenie jaj. Ryzykowna taktyka często się opłaca. Zdarza się, że pierwszymi zwierzętami, które zasiedlają tereny po wybuchu wulkanu, są właśnie pająki. Przykładem jest wyspa wulkaniczna Krakatau (Indonezja), gdzie zwierzęta te pojawiły się przed owadami.

Ewa Konarzewska-Michalak



FOT. ADRIAN WYKOTA

OTWIERAMY OKNO NA ŚWIAT

Trwa digitalizacja cennych zbiorów przyrodniczych Wydziału Biologii UAM, kolekcjonowanych od kilkuset lat. Baza, skupiająca 2 miliony okazów, będzie systemem otwartym dla użytkowników z całego świata. O tym projekcie z **prof. Bogdanem Jackowiakiem** rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

Projekt AMUNATCOLL (od Adam Mickiewicz University Nature Collections) polegający na digitalizacji zbiorów przyrodniczych Wydziału Biologii UAM jest olbrzymim przedsięwzięciem. Co było największym wyzwaniem?

Pierwsze wyzwania pojawiły się już na etapie pisania wniosku, nad którym prace rozpoczęły się pod koniec mojej kadencji dziekana czyli 5 lat temu. Z powodu specyficznych wymagań konkursowych trzykrotnie przystępowaliśmy do składania wniosku. Uzyskanie dofinansowania w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa nie jest łatwe. Pierwszą trudnością było zinventaryzowanie zbiorów, które ostatecznie oszacowaliśmy na 2 mln okazów, reprezentujących wszystkie grupy organizmów. Drugim istotnym problemem było rozpoznanie potencjalnych użytkowników takiej bazy danych. Wiedzieliśmy, że efekty naszej pracy powinny w pierwszym rzędzie służyć naukowcom, w tym doktorantom i studentom, prowadzącym badania na materiale biologicznym. Gdybyśmy jednak ograniczyli grupę odbiorców tylko do naukowców, to prawdopodobnie nie otrzymalibyśmy dofinansowania. W sposób naturalny potencjalnym użytkownikiem jest cały sektor edukacyjny – nauczyciele i uczniowie. Kolejna grupa to osoby, zajmujące się ochroną przyrody oraz służby graniczne, na co dzień mające do czynienia z przemytem okazów. Badania ankietowe potwierdziły to zainteresowanie. Zakładaliśmy też, że nasza baza nie będzie nowym rodzajem Wikipedii, czy innych portali, w których często podawane są błędne informacje. Chcemy się wyróżniać rzetelnością i przekazywać informacje może nie tak efektowne,

ale sprawdzone. Myślę, że dla Ministerstwa Cyfryzacji ważnym atutem była nasza wieloletnia współpraca z Instytutem Chemii Bioorganicznej PAN, przy którym afiliowane jest Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe. PCSS to przecież jedna z najlepszych instytucji informatycznych w Polsce, zarówno pod względem infrastrukturalnym, jak i programistycznym.

Ile osób pracuje nad projektem?

Postawiliśmy sobie ambitny cel. Utworzenie i wprowadzenie do bazy 2 mln rekordów to codzienna, żmudna praca ponad 60 osób. To bardzo odpowiedzialna grupa pracowników wydziału i osób specjalnie zatrudnionych. Na jej czele są naukowcy merytorycznie odpowiedzialni za kształt powstającego systemu i każdą informację, która wpłynie do bazy, a jednocześnie są organizatorami procesu digitalizacji. Kluczową rolę odgrywają: prof. Jerzy Błoszyk, dr Maciej Nowak, prof. Piotr Szkudlarz, prof. Justyna Wiland-Szymańska z Wydziału Biologii oraz dr Marcin Lawenda i dr Norbert Meyer z PCSS. Mam przyjemność kierowania projektem, moją asystentką jest Magdalena Dylewska. Sprawami finansowymi zajmuje się Dorota Obiegała, a kadrowymi Maria Jaraszkiewicz. Dużo czasu pochłania sprawozdawczość miesięczna i kwartalna. Co kwartał przygotowujemy wniosek o dofinansowanie, który z jednej strony zawiera szczegółowe sprawozdanie z tego, co zostało wykonane, z drugiej natomiast plan na następny okres. Formą akceptacji wniosku jest kolejna transza finansowa. Dodam przy tym, że na realizację 3-letniego projektu pozyskaliśmy blisko 11 mln złotych.

Jaki sprzęt został zakupiony?

Zaletą projektu jest to, że nie musieliśmy kupować twardego sprzętu informatycznego, ponieważ dysponuje nim PCSS, z którym współpracujemy. Do samego procesu digitalizacji zakupiliśmy 2 specjalistyczne skanery, szereg mikroskopów oraz komputery. Korzystamy z Wydziałowej Pracowni Mikroskopowej, wyposażonej m.in. w mikroskop skaningowy i elektronowy.

Zbiory, jakie się znajdują na wydziale, są gromadzone od XIX wieku...

... a nawet od przełomu XVIII i XIX wieku. W zbiorach mamy wiele cennych okazów typowych, czyli takich, na podstawie których po raz pierwszy na świecie opisano dany gatunek. Dotyczy to szczególnie zwierząt z grupy roztoczy. Poznań słynie ze znakomitej grupy akarologów, specjalistów zajmujących się tymi zwierzętami, ale nie tylko ta kolekcja jest unikatowa. Na wydziale pracował prof. Stanisław Lisowski, który spędził w Afryce ponad 20 lat, skąd przywiózł bogatą kolekcję botaniczną, w tym też wiele okazów typowych. Jest taka zasada, że kiedy biolog zbiera okaz nowego dla wiedzy gatunku, to w opisie musi wskazać miejsce, w którym go składa – bardzo często tym miejscem jest Wydział Biologii. W ten sposób promujemy też naszą jednostkę na całym świecie.

Zbiory są bardzo szerokie, nie ma drugich takich w Polsce, a nawet w Europie, czy tak?

Są one szerokie i różnorodne w takim znaczeniu, że mamy przedstawicieli wszystkich ważniejszych grup systematycznych, mówiąc na poziomie najbardziej ogólnym – glonów, roślin, grzybów, porostów i zwierząt. Nasze kolekcje akarologiczne i malakologiczne są jednymi z najbogatszych w Europie. Kolekcja roślin afrykańskich prof. Lisowskiego jest porównywalna z największymi na świecie zebranymi przez jednego autora. Zgromadziliśmy też m.in. unikatowe zbiory prof. Józefa Paczowskiego – doktora honoris causa naszego uniwersytetu.

W jaki sposób będzie można korzystać z bazy w terenie?

Nasz system informatyczny składa się z dwóch komponentów – portalu, poprzez który będziemy mieli wgląd we wszystkie informacje o okazach, a także będziemy mogli wyszukiwać, porównywać, analizować dane oraz z aplikacji mobilnej. Przy jej pomocy będzie można gromadzić w terenie informacje i przysyłać na portal. Aplikacja ta będzie służyła zarówno naukowcom, jak i wszystkim miłośnikom przyrody. Na przykład wykonane zdjęcie drzewa, owada czy grzyba razem z opisem będzie można wysłać na portal i indywidualnie lub we własnej grupie roboczej zająć się jego opracowaniem przy pomocy wielu narzędzi, w tym narzędzi GIS. Jest to pomyślane m.in. pod kątem pracy nauczycieli i uczniów. Takie dane mogą, jeśli będą bardzo wartościowe, trafić do głównej bazy, ale mogą też funkcjonować niezależnie.

Warto dodać, że oprócz okazów mamy również na wydziale zasoby slajdów, zdjęć, filmów i nagrań o wartości archiwalnej i edukacyjnej. To unikalny materiał zbierany na wszystkich kontynentach przez wielu badaczy, w określonym czasie, przy pomocy środków technicznych, które w danym momencie były dostępne.

Czy baza będzie dostępna dla wszystkich?

Tak, to jest podstawowa zasada naszego projektu. Każdy będzie mógł korzystać z niej w sposób otwarty. W odniesieniu do naukowców włączamy się w system międzynarodowy. Właśnie został zaakceptowany nasz wniosek do Global Biodiversity In-



FOT. JACEK WENDZONKA

Spreparowany okaz owada z rodzaju *Zlotolotka*. Zdjęcia wykonano przy pomocy mikroskopu stereoskopowego OLYMPUS SZX16, kamery cyfrowej OLYMPUS DP74 oraz oprogramowania OLYMPUS cellSens Dimension (ver. 2.1).

formation Facility (GBIF), organizacji skupiającej najważniejsze instytucje naukowe świata. Jest to swego rodzaju węzeł, za pośrednictwem którego można udostępniać zbiory przyrodnicze. Poprzez GBIF naukowcy dowiadują się m.in., w jakiej instytucji mogą znaleźć informacje na temat wybranych gatunków. Ta funkcja ułatwia prace systematykom, którzy zajmują się opisywaniem i klasyfikowaniem organizmów. Ich praca polega m.in. na wyjazdach do muzeów, gdzie gromadzone są okazy. Zdarzało się, że przemierzali tysiące kilometrów, by na miejscu stwierdzić, że poszukiwana grupa organizmów jest słabo reprezentowana. Teraz mogą sprawdzić to w dostępnej bazie i zaplanować efektywny wyjazd. W tym znaczeniu nasz projekt ma też wymiar ekonomiczny.

Ile zbiorów już zdigitalizowano?

Ponad połowę tj. ok. 1 mln 300 tys. rekordów. Ze względu na pandemię musieliśmy zmienić organizację pracy, mamy bowiem ograniczony dostęp do zbiorów. Od marca pracowaliśmy w systemie całkowicie zdalnym, a teraz w ograniczonym zakresie pracujemy stacjonarnie. Taki system utrudnia obrazową digitalizację, która musi być wykonana na miejscu. Jeśli jednak nic złego się nie wydarzy, to baza będzie gotowa pod koniec lipca 2021 r. Będzie miała swoje lustra w trzech różnych miejscach, na dwóch oddzielnych stanowiskach w PCSS i dodatkowo na serwerach w siedzibie Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN. Objętość całego zbioru danych szacujemy na 960TB – to naprawdę wielki zasób informacji.

Czym dla pana jest ten projekt?

Po 8 latach kierowania Wydziałem Biologii, który osiągnął sporo sukcesów, także w realizacji różnorodnych projektów, z osiągnięciem miana Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego na czele, jest to dla mnie kolejne doświadczenie pracy zespołowej z dużą grupą ludzi. Współpraca jest bardzo dobra – mamy wspólny cel i intensywnie pracując, staramy się go osiągnąć. Każde przedsięwzięcie, które realizowałem, miało w sobie ten pierwiastek współpracy, moim zdaniem najważniejszy. Żałuję, że mamy teraz tak trudną sytuację społeczną, gdyż bardzo brakuje spotkań całej grupy. Kolejna ważna dla mnie sprawa to świadomość, że zbiory przyrodnicze już na zawsze przyjmują nowoczesną formę. Otwieramy okno na świat zbiorom, które tworzyli nasi nauczyciele, a wcześniej ich nauczyciele – wielopokoleniowa grupa przyrodników, związanych z ośrodkiem poznającym. Dzięki projektowi uruchamiamy wszelkie możliwości tego bogactwa, chcemy pokazać i udostępnić go światu.



FOT. ADRIAN WYKROTA

RADOŚĆ Z DZIENNIKARSTWA

Sandra Wawrzyniak, studentka III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej, została laureatką plebiscytu Studencki Nobel 2020. Jak sama podkreśla, jest osobą niezwykle aktywną, nie potrafi usiedzieć w miejscu. O tym, jak wykorzystuje swój czas, rozmawia z Jagodą Haloszką.

Kiedy Olga Tokarczuk odebrała informację, że została laureatką Nagrody Nobla, jechała autostradą. A ty, co robiłaś w momencie, gdy zadzwonił telefon?

Ja gotowałam obiad! Kiedy usłyszałam, że dzwoni telefon, nie miałam zbytnio głowy, żeby go odebrać, ale w ostatniej chwili złapałam go i bez zastanowienia wcisnęłam zieloną słuchawkę. Potem, kiedy usłyszałam, że wygrałam w kategorii dziennikarstwo i literatura, zaniemówiłam.

Pozwól, że wymienię parę nazw: „Flesz”, Studencka Agencja Fotograficzna, Koło Naukowe Politologów i Dziennikarzy, „Baby przy mikrofonie”, a wcześniej jeszcze Rada Dzieci i Młodzieży. To przedsięwzięcia, w których bierzesz udział. Wiesz, że doba ma 24 godziny?

Myślę o tym tak, że jeżeli robię to, co lubię i dzięki temu rozwijam się, to jest tak, jakbym wykorzystywała swój czas wolny. Bardzo często powtarzam, robiąc grafiki np. dla „Flesza”, że przy tym odpoczywam, bo to, że mogę sobie poklikać, pozmienić kształty czy kolory relaksuje mnie i przy tym bardzo dobrze się czuję. Jestem z natury osobą, która nie może siedzieć w jednym miejscu z założonymi rękami. Jak nie mam żadnego projektu, to zaraz sobie go wymyślę. Tak np. powstały „Baby przy mikrofonie”.

O czym te „baby” rozmawiają przy mikrofonie?

O wszystkim. Taki był zamiar, aby postawić dwie baby przy mikrofonie i zobaczyć, co z tego wyniknie. Powstał z tego podcast, który dla nas jest formą pewnego uzewnętrznienia się. Mamy poczucie, że chcemy powiedzieć coś ważnego, wyrazić swoją opinię. Dotychczas nie zawsze miałyśmy ku temu okazję, więc wymyśliłyśmy swoją przestrzeń, przestrzeń baby. Mówimy o edukacji, o tradycjach świątecznych, o tym, co nas irytuje. Miałyśmy z Karoliną Grzelską pomysłów na najbliższe dziesięć odcinków i jeszcze dochodziły nowe tematy. Niestety, zatrzymała nas pandemia.

Zanim zaczęłaś być rozpoznawalna jako jedna z „bab”, w twoim życiu pojawiła się studencka telewizja „Flesz”, której zostałaś niedawno redaktorem naczelną. Dlaczego wybrałaś wtedy telewizję, a nie radio, czy gazetę?

To jest śmieszna sytuacja, bo nie chciałam pracować w TV. Marzyłam, aby pracować w radiu. Poszłam na rekrutację do „Radia Meteor”, ale tam się nie dostałam. Telewizja mnie przerażała. Wydawało mi się, że się nie nadaję. Czas jednak zweryfikował

moje plany. Koniec końców stwierdziłam, że pójść na casting do „Flesza” i zobaczymy, jak będzie. Okazało się, że tam poszło mi o wiele lepiej, niż w trakcie rekrutacji do radia. Los chyba jednak chciał, abym stanęła przed kamerą. Miejsce redaktora naczelnego jest chyba tego najlepszym potwierdzeniem.

Działasz także w telewizji WTK, dobrze znanej mieszkańcom Wielkopolski. Masz więc możliwość porównań. Co według ciebie mają studenckie media, czego nie mają mainstreamowe?

W mediach studenckich podoba mi się to, że praca jest dla nas zarówno zabawą, jak i nauką przyszłego zawodu. Ludzie nie zdają sobie sprawy, ile radości daje nam tworzenie materiałów. I nie jest ważne, czy idziemy na targi, czy robimy relację z futbolu. Bawimy się tymi materiałami, bo mamy taką możliwość. Staramy się wymyślać takie tematy, aby było kolorowo i wesoło, bo mam wrażenie, że widzą takie obrazki właśnie lubi.

Absolutnie się z tobą zgadzam i mam wrażenie, że w mediach studenckich nie ma tzw. wyścigu szczurów, jaki dość często się zdarza w profesjonalnych redakcjach.

Zgadzam się! Bardzo pilnuję, aby oprócz relacji koleżeńskich, takich jakie powinny być w pracy, łączyła nas również przyjaźń. W momencie, gdy ktoś z naszego zespołu ma problem, może się do nas zgłosić i otrzymać pomoc. Nie patrzymy na siebie w sposób „jesteś moją konkurentką/konkurentem”. Dzięki temu mamy dobre relacje w redakcji, lubimy pracować w swoim towarzystwie.

Co sprawiło, że wstąpiłaś w szeregi Studenckiej Agencji Fotograficznej?

Do SAFu poszłam na II roku studiów. Co sprawiło, że się zdecydowałam? Zauważyłam, że coraz częściej robienie zdjęć sprawia mi przyjemność. Chciałam się czegoś więcej nauczyć. Poszłam więc na rekrutację i przyjęli mnie. Jak to łączę z pracą w mediach? Na przykład w czasie pandemii pewien materiał, który był emitowany we „Fleszu”, nagrywałam swoją lustrzanką. Według mnie dziennikarz powinien mieć też pojęcie, jak nagrywać obraz, bo to, że potrafimy stanąć przed kamerą jest OK, ale powinniśmy też mieć dobre oko, widzieć wszystkie te elementy, które powinny się znaleźć w materiale filmowym.

Cały wywiad na www.uniwersyteckie.pl

ZROZUMIEĆ WIRUSA

Mutacje w genach odpowiedzialnych za odporność wpływają na ciężki przebieg COVID-19.

W konsorcjum, które to odkryło, uczestniczy **dr Paweł Zawadzki** z Wydziału Fizyki UAM i MNM Diagnostics, współautor dwóch artykułów w „Science” podsumowujących pierwsze wyniki badań. Z dr. Pawłem Zawadzkim rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Jak dołączył pan do konsorcjum The COVID Human Genetic Effort, skupiającego ośrodki badawcze z całego świata?

Przez przypadek, jak to często w życiu bywa. To zabawna historia, która pokazuje, że czasem warto robić szalone rzeczy. Na początku pandemii zastanawialiśmy się, jak możemy pomóc – nie pracujemy przecież na wirusach. Skoro jednak sekwencjonujemy genomy ludzkie, uznaliśmy, że w tej dziedzinie moglibyśmy dołożyć swoją cegiełkę. W literaturze od wielu lat znany jest fenomen, że na 100 osób, które zetkną się z jakimkolwiek wirusem, 50 ciężko przejdzie chorobę, 20 lekko, 10 umrze, a reszta będzie miała minimalne objawy. Jak to jest możliwe, że ludzie tak różnie reagują na tego samego wirusa? To pytanie doprowadziło do odkrycia całego szeregu wrodzonych wariantów genetycznych, które definiują, jak mocno przechodzimy daną chorobę. Zanim dowiedzieliśmy się o istnieniu konsorcjum, napisaliśmy projekt do Komisji Europejskiej na badania tego typu w polskiej populacji. Zaraz potem trafiliśmy na stronę konsorcjum, łączącego ośrodki, które chciały robić dokładnie to, co my. Odpisali nam: – Świetnie, właśnie kogoś takiego potrzebujemy. Idea, jaka przyświeca konsorcjum to: sekwencjonować jak największą ilość genomów pacjentów covidowych z całego świata i analizować uzyskane dane na najróżniejsze i najbardziej zaawansowane sposoby. Konsorcjum jest inicjatywą otwartą, więc każdy, kto w nim uczestniczy, może korzystać z wszystkich danych.

Nie dostaliśmy grantu z Komisji Europejskiej, ale to, że chcieliśmy w Polsce realizować taki projekt, zostało bardzo dobrze odebrane. Porozumieliśmy się z Centralnym Szpitalem Klinicznym MSWiA w Warszawie, przerobiliśmy wniosek na dwa inne – jeden wysłaliśmy do Agencji Badań Medycznych, drugi do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Oba projekty realizujemy. Pierwszy dotyczy tego, jak COVID-19 przechodzą osoby z historią chorób krążeniowych i oddechowych. W drugim projekcie badamy, dlaczego niektórzy ludzie bardzo ciężko chorują, a drudzy nie. Prace, które pojawiły się w „Science” są efektem analizy danych, które dostarczyliśmy do konsorcjum. Dziś działa w nim ponad 200 jednostek – wkrótce będziemy dysponowali dziesiątkami tysięcy przeanalizowanych genomów lub egzomów.

Co odkryliście?

Szybko zaobserwowaliśmy, że jeśli organizm pacjenta produkuje mniej interferonu (odmiana białka odpornościo-

wego – przypisek red.) to najpewniej będzie bardzo ciężko przechodził COVID. Znaleźliśmy mutacje w DNA, które są za to odpowiedzialne. Można mieć uszkodzoną jedną kopię genu interferonowego, czasem pojawiają się mutacje w elementach regulatorowych, co oznacza, że podczas infekcji interferon jest bardzo powoli produkowany. Problemem jest to, że nie można sprawdzić jego poziomu przed zachorowaniem. Wyszliśmy więc z założenia, że jeśli da się sprawdzić, czy pacjent ma jakieś uszkodzenia w szlaku interferonowym, to można każdego z nas przetestować, zanim dojdzie do zakażenia i wyselekcjonować osoby szczególnie narażone, jak również te, które lekko przejdą chorobę. To idea, która przyświeca projektom – wydaje się, że częściowo została zrealizowana. Ważne, że badania mogą wpłynąć na terapię. Główni autorzy publikacji w „Science” mówią, że należy rozważyć wprowadzenie leczenia interferonowego u najciężiej chorych. Robimy badania nie tylko po to, żeby wiedzieć, ale również, by wspomagać proces leczenia i przygotować nas na kolejną pandemię. Nie chodzi o przygotowywanie magazynów maseczek, tylko o rozumienie wirusów – jak działają, dlaczego zabijają ludzi. Wiedząc to, jesteśmy w stanie im przeciwdziałać. W drugiej części projektu chcemy zrozumieć, dlaczego niektórzy w ogóle się nie zarażają. W tym celu utworzyliśmy rekrutację na stronie <https://odporninacovid.pl/>.

Jakich osób szukacie?

Takich, które np. mieszkają z chorym na COVID, a miały negatywne wyniki testu RT-PCR. Szukamy rodzin, gdzie przynajmniej jedna osoba przechodziła chorobę, a druga nie miała żadnych symptomów. Jeśli uda się wyselekcjonować wystarczająco dużą grupę, jest szansa, że znajdziemy wariant genetyczny, który chroni przed COVID.

Badania genetyczne zajmują czas. Czy uda się szybko pomóc chorym leżącym w szpitalu?

Zdecydowanie. Teraz, kiedy znaleźliśmy już pojedyncze zmiany, nie musimy czytać całego genomu. Zbadanie odpowiedniego kawałka DNA zajmie kilka dni. Za pięć lat – to możliwe – każdy z nas będzie miał zbadany genom. Proszę sobie wyobrazić, że pojawiają się badania, które mówią, że jesteśmy wrażliwi na danego wirusa. W ciągu godziny sprawdzamy, czy mamy te warianty i jesteśmy w grupie ryzyka. Takie rzeczy będą się działy już w niedalekiej przyszłości.



FOT. ADRIAN WYKOTA

SARMATA, GOTYK I MEBLE KOWALSKICH

Historyk sztuki, ale i pieśniarz, miłośnik poezji staropolskiej i tłumacz starofrancuskiej.

Od lat koncertuje, wydaje płyty i książki, swoją twórczością dzieli się w Internecie, gdzie regularnie publikuje na FB i YouTube. Jak mówi – ma swoją publiczność, niszową, ale wierną.

Z **prof. Jackiem Kowalskim** z Instytutu Historii Sztuki UAM rozmawia Magda Ziółtek

Wielu artystów skarżyło się, że czas pandemii był dla nich trudny: brak koncertów, kontaktu z publicznością. Czy pan podobnie ten okres ocenia?

Nie. Bo nie jestem typowym artystą, w każdym razie nie estradowcem. Moje pierwsze życie to uczelnia, praca naukowa, pisanie książek – także popularnonaukowych – badania i zajęcia dydaktyczne. A drugie życie – to poezja i pieśni. Oba te światy są zresztą ściśle zespolone, bo w badaniach często łączę historię sztuki z pasją literacką. Pandemia ułatwiła mi napisanie kolejnej książki, dając swoisty urlop twórczy. Co do koncertów, owszem: były odwoływane, więc zacząłem koncertować w Internecie. Ale od kilku miesięcy następuje powrót do realu. Pytanie, na jak długo?

Wyrastał pan w rodzinie o tradycjach artystycznych, jak to się stało, że wybrał pan uniwersytet i zaczął pracować naukowo?

Cóż, po prostu nie dostałem się na studia artystyczne, a ponieważ sztuka zawsze mnie interesowała, zdałem na historię sztuki. I teraz błogosławię Opatrzność. Trafiłem w niezwykle środowisko, a właściwie do dwóch środowisk, w których nadal tkwię. Dopiero teraz wiem, jak bardzo były wyjątkowe: Instytut Historii Sztuki i duszpasterstwo akademickie ojców dominikanów.

Właśnie – widziałam na YouTube pieśń poświęconą pamięci dominikanina o. Tomasza Pawłowskiego. To była dla pana ważna postać?

Bardzo ważna. Ojciec Tomasz, powstaniec warszawski i weteran antykomunistycznej opozycji był chrześcijaninem-nonkonformistą. On i młodszy odeń ojciec Jan Góra stworzyli w Poznaniu w latach 80. oazę niezależnego myślenia, gdzie dyskutowało się o polityce i wierze, społeczeństwie i Kościele. Kuźnia przyszłych elit. Niejedna z osób, które się tam przewinęły, pełni dziś ważne funkcje w kraju... ale *nomina sunt odiosa*. Mówiliśmy wówczas dużo o idei średniowiecznego uniwersytetu jako wspólnocie uczonych i uczących się, o przestrzeni wolności. Tak wówczas mało dostępnej. Ale dla nas doskonale dostępnej w duszpasterstwie – dla mnie zaś również w Instytucie Historii Sztuki. Nasi ówcześni wykładowcy współtworzyli podziemną „Solidarność”, a nawet, jeśli do niej nie należeli, wprowadzali ideę uniwersytetu w życie. Doświadczałem tego pod skrzydłami śp. prof. Alicji Karłowskiej-Kamzowej i prof. Szczęsnego Skibińskiego. Mam skądinąd wrażenie, że u nas, w naszym Instytucie, ta nonkonformistyczna tradycja wciąż trwa, podczas gdy na uniwersytecie zaczyna zamierać, delikatnie rzecz ujmując. Trochę z naszej winy...

Co pan ma na myśli?

Wie pani, w latach 90. nasze instytutowe środowisko się podzieliło. Niemal wszyscy byli wychowankami buntu „Solidarności”, ale potem połowa poszła na lewo, a połowa na prawo. Śp. prof. Piotr Piotrowski wystąpił wówczas jako promotor nowo-

ści – *gender studies*. My byliśmy bardzo sceptyczni. Toczyły się ostre spory, ale takie przy kawie i przy wódce, bo dawni przyjaciele nadal byli przyjaciółmi. Profesor Piotrowski przemógł i pierwsi w Polsce „założyciele” nowego zjawiska – *tout court*, ideologii *gender* – wykiłkowali właśnie u nas. Zostali dopuszczeni do życia akademickiego w imię wolności nauki. Teraz ich uczniowie usiłują nas cenzurować i wykluczać w imię rzekomej tolerancji, postępu i tak dalej. Mnie samemu jedna z tych osób powiedziała wprost, że z moimi poglądami nie powinienem uczyć studentów. I oto ideologia *gender* zajmuje miejsce marksizmu-leninizmu. Młodzież nie wie, o co chodzi i daje się nabrać, reszta chowa głowę w piasek. Ja zaś przypomniałbym cytata z wykładu prof. Kazimierza Twardowskiego „O godności uniwersytetu”, który ten znakomity uczony wygłosił w Poznaniu z okazji odbierania doktoratu honoris causa w roku 1930 – czyli na przedpolu straszliwej przyszłości: Możliwość spełniania właściwych Uniwersytetowi zadań jest uwarunkowana jego bezwzględną duchową niezależnością (...) Ci, co Uniwersytety fundują i utrzymują, dowiedliby zupełnego niezrozumienia istoty Uniwersytetu, gdyby chcieli w czymkolwiek krępować jego pracę, z góry zastrzegać się przeciw pewnym jej wynikom, wskazywać, jakie rezultaty byłyby pożądane. I gdyby nawet wyniki pracy naukowej Uniwersytetu były nie mile tym, którym on zawdzięcza swój byt, nie wolno by w tym upatrywać uprawnienia do nakładania mu jakichkolwiek więzów. Otóż ideologia *gender* te więzy w tej chwili nakłada. Ale przejdźmy do rzeczy przyjemniejszych.

W 1988 roku wygrał pan Festiwal Piosenki Studenckiej w Krakowie, podobnie jak Grzegorz Turnau, Ewa Demarczyk, Stanisław Sojka czy Marek Grechuta – i wielu innych wspaniałych artystów...

To też było doświadczenie akademickie, bo festiwal był akademicki, a piosenka literacka to ważne ogniwo ówczesnego studenckiego życia. W duszpasterstwie obarczono mnie zadaniem rozśpiewywania towarzystwa, jednak zamiast masowych śpiewanek dla tłumu stworzyłem elitarny klub piosenki staropolskiej. Tam zacząłem śpiewać swoje wiersze. Bo wydawało mi się, że łatwiej zaśpiewać piosenkę, niż zmusić kogoś do wysłuchania swojego wiersza. No i wystartowałem z tym na festiwalu. Droga, która mnie tam zaprowadziła, była kręta: wiodła przez przedziwne miejsca i ludzi, których wspominam ze szczególnym sentymentem. I tak już zostało. Piszę, gram i śpiewam.

Znany jest pan z pieśni patriotycznych...

...ubocznie, tak, uwielbiam je śpiewać, ale przede wszystkim śpiewam piosenki własne, pieśni staropolskie i te, które tłumaczę z dawnej francuszczyzny. Z dwoma zespołami – Monogramista JK i Klub Świętego Ludwika. Proszę spojrzeć też na moją stronę: www.jacekkowalski.pl.

W 1995 roku wystąpił pan razem z Jackiem Kaczmarskim w rozpisany na dialog koncercie „Dwie Sarmacie”. Sarmacja to, zdaje się, jeden z tych tematów, które są panu bliskie. Ma pan taką ciekawą teorię dotyczącą Sarmacji...

To nie tyle teoria, ile sposób postrzegania otaczającej nas rzeczywistości w powiązaniu z tradycją. Sposób, który skądinąd podzielam z wieloma badaczami kultury staropolskiej. Bo nasza dzisiejsza codzienność to prosta kontynuacja Sarmacji, czyli Pierwszej Rzeczypospolitej. Ona żyje w nas, w naszych zwyczajach, sposobie myślenia, w pieśniach, które śpiewamy, w języku. Niestety, mało kto zdaje sobie z tego sprawę. To ból. Zaznaczam, że nie ma to wiele wspólnego z tak zwanym „sarmatyzmem”,

*Zawsze wydawało mi się, że łatwiej
zaśpiewać piosenkę, niż zmusić kogoś
do wysłuchania swojego wiersza*

cokolwiek ów późny i ahistoryczny termin miałby oznaczać. Ale wiele by o tym mówić, a tu chyba wywiad trzeba kończyć.

Jeszcze chwila. Wyrastał pan w rodzinie o tradycjach artystycznych... jakie to były tradycje? Słyszałam o meblach Kowalskich?

Moi rodzice byli artystami-plastykami, architektami wnętrz, scenografami i projektantami mebli. Meble Kowalskich to taka pierwsza „polska Ikea”, która umeblowała połowę populacji PRLu. Niegdyś niezwykle popularna klasyka i hit polskiego designu lat 60. i 70. Dzieło moich mamy i taty – Bogusławy i Czesława. Wbrew pozorom, były to ciekawe i dobrze zaprojektowane meble, dziś eksponowane w kilku naszych muzeach narodowych. Mimo, że jestem zasadniczo badaczem średniowiecza – moja habilitacja to monografia „Gotyk Wielkopolski”, z chęci i obowiązku napisałem też monografię rodziców, czyli „Meble Kowalskich. Ludzie i rzeczy” (Poznań 2014). W sumie nic to dziwnego, bo wyrastałem w rodzinie, w której żyło się sztuką współczesną i dawną zarazem. W arkana dziejów wprowadzał mnie mój dziadek, członek KG AK, jeden z podsądnych moskiewskiego procesu szesnastu, a potem więzień stalinowski. Byłem jego ukochanym wnukiem. Dziś mieszkam na jego pra-pra-pradziadowskim gospodarstwie pod Poznaniem. A po wielkopolskim gotyku jeździliśmy wspólnie z ojcem, kiedy miałem lat kilkanaście...

Zatem na koniec: pańskie marzenia?

Dotyczą mojego macierzystego Instytutu. Historia sztuki, proszę pani, to sztandarowa dyscyplina humanistyki, dla uniwersytetu wizerunkowa. Nie mówiąc o tym, że potrzebna dla kształcenia kadry pracującej nad narodowym dziedzictwem, której to kadry brakuje. Miejsce, w którym ją kształtujemy, nie wygląda, delikatnie rzecz ujmując, godnie, ani też nie może nas pomieścić. Mimo to Instytut należy do krajowej czołówki. Na najstarszych uczelniach w Polsce i Europie siedziby instytutów historii sztuki to wizerunkowe perełki. Paryż koło ogrodu Luksemburskiego, Kraków przy Grodzkiej, Warszawa przy Krakowskim Przedmieściu, Wrocław niedaleko Starego Rynku... Nasz Instytut jest jednym z najstarszych w kraju, to crème de la crème uniwersyteckiej tradycji. Powstał wraz z Uniwersyteciem Poznańskim w roku 1919. Wciąż jednak nie ma odrębnej siedziby. Od pół wieku gnieździ się gościnnie w boczyszczu filologów, a obiecywane lokalizacje jakoś nie mogą się ziścić. Marzę, żeby obietnica rektorska, wypowiedziana kilka dekad temu, stała się ciałem, zanim moje pokolenie odejdzie na emeryturę.

AKADEMICKOŚĆ W DOBIE COVID-U. UNIKAJMY GLĘDZENIA

Przedłużająca się obecność wirusa Covid-19 przynosi już dzisiaj wielorakie konsekwencje, w tym bezpośrednio w dydaktyce akademickiej. Konsekwencje te są, między innymi, niezwykle negatywne dla całokształtu procesu nauczania.

Oto bowiem na naszych oczach następuje pod presją obecności koronawirusa maksymalna redukcja postaci nauczyciela, który wskutek długotrwałego stosowania tzw. reżimu sanitarnego, zminimalizowany został do usztywnionej w kadrze twarzy nauczyciela z jednoczesnym brakiem obecności elastycznej i bogatej oprawy posturalno-gesturalnej towarzyszącej przekazowi dydaktycznemu. Tak zwana edukacja zdalna przy swoich dodatnich cechach (m. in. redukcji napięcia po obydwu stronach procesu dydaktycznego, na osi nauczyciel - uczeń) stanowi jednak wyraźne zaburzenie swobodnego stylu prezentacji, który dotychczas panował w salach wykładowych całego świata akademickiego.

Bezpośredni związek tego stylu prezentacji z najwcześniejszymi praktykami dydaktycznymi ludzkości (pamiętamy przecież o akademii platońskiej czy arystotelesowskiej szkole perypatetyckiej) jest niepodważalny, ludzkość bowiem od samego początku rozwijania zbiorowego kształcenia opierała się w procesie nauczania właśnie na stosowaniu łącznie dwóch (uświęconych zatem wielowiekową tradycją) wymiarów prezentacji materiału dydaktycznego: postawy nauczyciela (positura praeceptoris) i głosu nauczyciela (vox praeceptoris). Oto krótkie charakterystyki obydwu wymiarów prezentacji materiału dydaktycznego.

Postawa nauczyciela (positura praeceptoris)

Jedną z miar doskonałego i uświęconego tradycją przedstawiania treści nauczania studentowi jest swobodny styl prezentacji. Polega on na płynnym i elastycznym regulowaniu przez nauczyciela „przestrzeni dydaktycznej”, np. sali wykładowej. Postawa stojąca, postawa w ruchu, postawa siedząca, bądź mająca często miejsce kombinacja tychże, w nieustannie zmieniających się proporcjach, od zawsze stanowiły stałe elementy tegoż właśnie swobodnego stylu prezentacji, a także współdecydowały, obok treści jako podstawy, o sukcesie danego przekazu dydaktycznego, a nawet

stanowiły swoiste „linie papilarne”, charakteryzujące danego nauczyciela. Wiemy od dawna, że na określane jako „inspirowane” dla studentów działania dydaktyczne składają się nie tylko centralne dla dydaktyki treści, ale także odpowiednia podaż tychże w bezpośrednim kontakcie nauczyciela ze studentami. W tym całościowym kontekście obecność swobodnego stylu nauczyciela wraz z nieodłącznymi wszelkimi parametrami jego głosu (m. in. intonacją, indywidualnym timbrem, powtórzeniami, zawieszeniami, przedłużeniami, zmiennymi naciskami fonetycznymi i innymi modyfikacjami głosowymi) stanowią o sukcesie przekazu.

W dobrym retoryczno-dyskursywnym, zatem także skutecznym przekazy dydaktycznym nie da się oddzielić postawy od głosu. Wiemy także od dawna, że skuteczna percepcja danego przekazu zdecydowanie obejmuje ów całokształt postawy i głosu, zwłaszcza w odniesieniu do swobodnego stylu prezentacji, często przez odbiorców nieuświadamianego, ale mimo to wpadającego do ich pamięci długoterminowej. Nieraz przecież po wielu latach pamiętamy naszych wykładowców właśnie od strony owego swobodnego stylu prezentacji i bez trudności kojarzymy styl z treściami przekazów. Wiemy także, że dany przekaz dydaktyczny tym bardziej jest udany, im bardziej jest urozmaicony w zakresie swobodnego stylu prezentacji. Zróżnicowanie postawy nauczyciela jest zatem jednym ze źródeł powodzenia dydaktycznego.

Tak więc mające dziś miejsce narzucane nakazami sanitarno-administracyjnymi „covidowe” usztywnienie prezentacji za pomocą ograniczonych środków zdalnego przekazu, pozbawione obecności płynnej postawy ciała (tzw. mowy ciała) i gestów, jest zdecydowanym zubożeniem przekazu dydaktycznego, także w zakresie obecności wielorakich bodźców gesturalno-ruchowych przesyłanych studentowi podczas takiego przekazu. Idzie za tym zdecydowana redukcja atrakcyjności przekazu akademickiego, która ostatecznie prowadzi do ogólnego obniżenia atrakcyjności



Prof. Stanisław Puppel

dydaktyki akademickiej jako takiej. Pośrednio też oddziałuje na zmniejszającą się atrakcyjność studiowania. Jaką bowiem ma wartość spotkanie z potencjalnym mistrzem akademickim, gdy kontakt z nim ograniczony jest do mocno zredukowanego i sztywnego, stacjonarnego obrazu oraz towarzyszącego mu sztywnego przekazu głosowego? Wartość takiego spotkania w całokształcie życia akademickiego, w szczególności zaś na linii mistrz - uczeń, jest na tle bogactwa przekazu o charakterze całościowym (posturalno-gesturalno-głosowym) zdecydowanie mniejsza lub wręcz znikoma.

Głos nauczyciela (vox praeceptoris)

Inną zasadniczą miarą doskonałego przedstawiania treści nauczania studentowi jest odpowiednie użycie głosu przez nauczyciela. Jego obecność i użycie mają zasadnicze znaczenie dla odniesienia sukcesu w przekazie dydaktycznym, zarówno po stronie emisji jak i jego recepcji. Niemniej podkreślić należy z całą mocą, że istotne dla całości przekazu jest utrzymywanie głosu i jego wszelkich modyfikacji (patrz uwagi powyżej) w szerokim kontekście postawy nauczyciela, a więc w kontekście omówionego powyżej swobodnego stylu prezentacji. Głos nauczyciela nie może być li tylko właściwością samej „skrzynki głosowej”, czyli sztywno osadzonej na karku głowy i nie może być zatem ograniczony do zastosowania w dydaktyce akademickiej narzędzia „gadającej głowy”, lecz musi być częścią bardziej zróżnicowanego mechanizmu przekazu. Nie może więc być mowy tylko o „gadających głowach, rozgadanych wargach wciąż, gadających głowach, gdy jadowne zęby lśnią”, jak śpiewał swego czasu zespół Republika.

Tak więc drastyczne ograniczenie przekazu dydaktycznego do „gadającej głowy” czyni z dydaktyki akademickiej teren

pozbawiony odpowiedniej „soczystości”, teren prezentacyjnej monotonii i biurokratycznej monoformuły stacjonarnego gładzenia dla gładzenia, tj. za wszelką cenę, w tym za wysoką cenę wyraźnego osłabienia atrakcyjności przekazu. Inaczej mówiąc, pełne środowisko posturalno-głosowe stanowi o bogactwie akademickiego przekazu dydaktycznego i tym samym współuczestniczy w najważniejszym wymiarze dydaktyki akademickiej, a więc we wzbudzaniu inspiracji i ciekawości poznawczej u studentów. W tym kontekście nie może być mowy o gorszych lub lepszych przekazach dydaktycznych, bowiem kompleksowy - w pełni posturalno-głosowy przekaz - będzie miał zawsze wyższą wartość niż w formie zredukowanej do „gadającej głowy”. Musi ona być traktowana tylko jako surogat pełnego przekazu. Powinniśmy więc mieć wszyscy świadomość czysto zastępczego charakteru edukacji zdalnej, jej niepełnego wymiaru komunikacyjnego i ogólnie jej zubażającego bilansu.

Na koniec niniejszego krótkiego eseju przychodzi mi zauważyć, że dobry przekaz akademicki podobny jest do udanego przedstawienia teatralnego. Zasadne więc jest następujące pytanie: czy można wyobrazić sobie aktora wygłaszającego nieśmiertelne słowa Hamleta „to be or not to be” tylko w wymiarze „gadającej głowy”? Owszem, można to sobie wyobrazić, ale po co? Słowem, można być dobrym komunikatorem tylko w całości, albo wcale! Dobry i udany przekaz treści akademickich jest bowiem przekazem całościowym, posturalno-głosowym i nawet uprawiana czasem akademicka dydaktyczna mediocritas, upięta w całość swobodnego stylu prezentacji i w ścisłej łączności z głosem, stoi z pewnością znacznie wyżej niż zredukowana sztywność „gadającej głowy” skierowana ku nam z ekranu monitora. Miejmy jednak nadzieję, że powrócą jeszcze dobre czasy komunikacyjnej pełni! Bez niej nie ma dobrego uniwersytetu!

Prof. Stanisław Puppel

